


"AGRO-BIZNES" Sp. z o.o.
 Specjalistyczne Centrum Rolno-Ogrodnicze
 Ponad 30 lat doświadczenia www.agro-biznes.pl


 Agro-Biznes sp. z o.o.
 64-102 Gorzów Wielkopolski, ul. Jagiellońska 36

U NAS KUPUJESZ ZESZŁOROCZNE CENY ZNAJDUJESZ


raty | Santander Consumer Bank
* Akcja trwa do 31 lipca lub wyczerpania zapasów.

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• KWIECIEŃ 2022 • NR 4/2022 (88)

Ukraina potrzebuje naszej pomocy!

W Ukrainie wojna, czyli zniszczenia, śmierć i łzy. Ukraińcy rozpaczliwie potrzebują wszechstronnego wsparcia i pomocy. I pomagamy. Więcej na s. 7-10.



Fot. Archiwum WSzW w Gorzowie

Pierwszy taki świąteczny czas

Niby śniadanie takie samo, a jednak nie takie samo.

Niby można pójść na spacer i popatrzeć na kwitnące wierzby. Niby jest spokój, ale go nie ma.

Nie ma spokoju od 24 lutego. Wtedy o 5.00 zmieniła się europejska rzeczywistość. W Ukrainie wybuchła wojna, a polska granica stała się granicą wolnego, spokojnego świata. Do granicy z jednej strony ciągnęli i ciągną uchodźcy. Ludzie wyrzuceni z własnych domów, którzy uciekali i uciekają przed bombami i rzezią. Po drugiej stronie, tej spokojnej i wolnej natychmiast pojawili się ludzie dobrej woli. Jedni z odzieżą, jedzeniem i ogromną determinacją – koniecznością pomocy oraz przekonaniem, że tak właśnie trzeba, bo inaczej nie można. Inni jeszcze oferując mieszkanie, pokój czy choćby ciepły kąpiel u siebie.

To, co się wydarzyło od tamtego czasu, przerosło wszystkich. Większość z nas ruszyła do pomocy. Większość, bo nie wszyscy, co nie jest niczym niezwykłym. Tu w mieście natychmiast powstały miejsca noclegowe, do pracy ruszyli wolontariusze z językami rosyjskim i ukraińskim. Przedsiębiorcy, niekiedy wręcz ze łzami wyprawiali swoich dobrych od lat pracowników na wojnę ze

słowa – tylko nie dajcie się tam zabić. Jeszcze inni stali po kilkadziesiąt godzin w Korczowej, Medyce, Hrebennem w oczekiwaniu na rodziny właśnie tych, co poszli na wojnę.

Co za czas nam nastał... Wojenny czas.

A przed nami przecież świąteczny czas. Inne to jednak będą święta niż zwykle, bo w wielu domach trudno się je śniadanie ze świadomością, że tuż obok w jakiejś sali gimnastycznej czy ośrodku wypoczynkowym siedzą kobiety z dziećmi, którym ten posiłek staje w gardle. A tam, gdzieś wcale nie tak daleko w Ukrainie giną, cierpią, ledwo dychają nie tylko żołnierze, ale tak że matki, dzieci, staruszki, którzy nie chcieli lub nie dali rady uciec przed wojną.

Pomagamy od pierwszej chwili tego nieludzkiego konfliktu. Każdy jak umie i jak może, i każdy z nas ma nadzieję, że to ostatni dzień, kiedy to zło się dzieje. Nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy tak wielkiego zjednoczenia, tak wielkiej solidarności z sąsiadami. Oby jak najszybciej to się skończyło.

RENATA OCHWAT


Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie Wlkp.
 Organizacja pożytku publicznego
 Biuro Stowarzyszenia: tel./fax 95 720 14 75
 ul. Słoneczna 63, 66-400 Gorzów Wielkopolski
 e-mail: biuro@bratkrystyn.pl


Przekaz 1% podatku


Centrum Charytatywne im. Jana Pawła II
 Pomagamy dzieciom i młodzieży. Prowadzimy noclegownię dla bezdomnych, jadłodajnię dla ubogich, Ośrodek Kolonijny dla dzieci w m. Długie (gm. Strzelce Krajeńskie), Centrum Integracji Społecznej, Bank Żywności i Bank Chleba; pomagamy uzależnionym oraz oferujemy bezpłatną pomoc psychologiczną i prawną pokrzywdzonym i opuszczającym zakłady karne.
 Przyjmujemy wpłaty finansowe na nasze konto i pomoc rzeczową dla dzieci na wakacyjne kolonie letnie oraz dla ubogich rodzin.

Rok założenia 1992
CENTRUM CHARYTATYWNE IM. JANA PAWŁA II

KRS: 0000029085, Nr konta bankowego: 41 8363 0004 0027 5394 2000 0002

KALENDARIUM
Kwiecień 2022

● 1.04.
1896 r. - przy obecnej ul. Kosynierów Gdyńskich, uruchomiono zakład wodociągowy i oddano do użytku kanalizację uliczną. W 1958 r. powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, dziś spółka PWiK.

● 2.04.
1987 r. zm. Tadeusz Byrski (81 l.), dyrektor teatrów w Kielcach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku, reżyser filmowy i radiowy, w l. 1962-1966 współtwórca sukcesów artystycznych Teatru im Juliusza Osterwy w Gorzowie pod kierownictwem jego żony Ireny Byrskiej (1901-1997).

2013 r. zm. dr. Piotr Franków (75 l.), nauczyciel i historyk, b. dyrektor SP nr 8 (1970-1984) i WOM (1984-1991), działacz TMLiKPW.

● 4.04.
2009 r. zm. Janusz Hrybac (84 l.), nauczyciel, kombatan, pionier miasta, kolekcjoner wilnianów, założyciel i b. prezes gorzowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego (1966-1987).

● 5.04.
1940 r. ur. ks. prałat Witold Andrzejewski, kanonik honorowy kapituły katedralnej, b. kapelan gorzowskiej „Solidarności”, od 1989 r. - proboszcz w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gorzowie, b. aktor gorzowski (1960-1966), zm. w lutym 2015 r.

● 8.04.
1945 r. - Leon Kruszona, późniejszy wiceprezydent miasta, przyprowadził drugą 21-osobową grupę operacyjną z Wągrowca.

2009 r. - na placu Grunwaldzkim uruchomiono nową fontannę

● 10.04.
1984 r. - w gorzowskim teatrze odbyła się premiera „Przygód dobrego wojaka Szwajka” z Markiem Pudełko w roli tytułowej; wyreżyserowany przez Bohdana Mikucia spektakl miał 27 przedstawień dla pon. 8 tys. widzów.

2010 r. zm. Anna Maria Borowska (81 l.), współorganizatorka i wiceprezes Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej; zginęła wraz z wnukiem Bartoszem w katastrofi smoleńskiej.

● 11.04.
2001 r. zm. Bolesław Kowalski (60 l.), artysta-plastyk, pierwszy szef delegatury ZPAP, pierwszy plastyk miejski (1975-1976); jest autorem m.in. sgraffito na Starym Rynku (Obotrycka), które przedstawia panoramę Gorzowa.

● 12.04.
1951 r. - utworzone zostały Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych, później ZWCh „Stilon”.

● 13.04.
1816 r. ur. Hermann Paucksch, syn tokarza, założyciel zakładów

Gorzów wstrzymuje realizację niektórych inwestycji

Miastu potrzebna jest rezerwa na trudne czasy - uważa prezydent Jacek Wójcicki.

Popierają go w tym gorzowscy radni. Aby ją stworzyć zrezygnuje z budowy Centrum Przesiadkowego i zakupu budynku po dawnym banku przy ulicy Jagiellończyka. Rezerwa zapewni bezpieczeństwo w funkcjonowaniu miasta i w realizacji najważniejszych inwestycji.

- Rosnąca inflacja, wzrost cen paliwa, materiałów budowlanych czy energii to czynniki, które w istotny sposób mogą wpłynąć na funkcjonowanie Gorzowa - powiedział Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa. - Kolejne miesiące mogą te problemy pogłębić, dlatego uznaliśmy, że konieczne jest tworzenie



Nie będzie budowane centrum przesiadkowe, planowane przy dworcu PKP

rezerwy finansowej, która zapobiegnie zakłóceniom w realizacji najważniejszych in-

westycji, funkcjonowaniu komunikacji czy innych ważnych dla miasta zadań.

Taką rezerwę finansową można uzyskać, rezygnując z niektórych inwestycji i wy-

datków, tych, które nie są dzisiaj priorytetowe - mówił prezydent. (...).

Prezydent i radni poinformowali, że miasto rezygnuje z budowy Centrum Przesiadkowego oraz zakupu budynku po dawnym banku przy ulicy Jagiellończyka. To stworzy ponad 43-milionową rezerwę. Zdecydowano również, że na kilka miesięcy zamrożone zostaną realizacje tych inwestycji z budżetu obywatelskiego, które jeszcze nie zostały rozpoczęte. Po ustabilizowaniu sytuacji finansowej i gospodarczej miasto wróci do ich realizacji.

WIESIAW CIEPIELA
RZECZNIK PRASOWY UM

Waterpoliści uczcili pamięć prezesa Słowianki

28 kwietnia minie 25 lat istnienia Centrum Sportowo-rehabilitacyjnego „Słowianka”.

Pierwszą imprezą otwierającą natomiast jubileuszowy rok był Memoriał **Jerzego Kułaczkowskiego**, który szefował Słowiance w trakcie jej budowy i wiele lat później. Memoriał Jego Imienia, pod patronatem przewodniczącego Rady Miasta Gorzowa **Jana Kaczanowskiego**, odbył się na początku marca. W meczu watepolowym juniorów (rocznik 2003 i młodsi) spotkały się dwie go-



Przewodniczący RM Jan Kaczanowski w towarzystwie Barbary Kułaczkowskiej (wdowy po ś.p. J. Kułaczkowskim) oraz obecnej szefowej Słowianki Joanny Kasprzak Perki wręczyli nagrody zwycięzcom memoriału

rzowskie drużyny - GKPW-59 oraz Alfa. Stworzyły one ciekawe widowisko, widać było, że skupiły się na grze ofensywnej, czego efektem było wiele ładnych goli i dużo emocji.

Ostatecznie wygrała ekipa kierowana przez trenera **Piotra Diakonowa**, czyli Gorzowski Klub Piłki Wodnej 9:4, ale wynik w tym przypadku był sprawą drugorzędną. Liczyła się fajna zabawa oraz

uczczenie pamięci Jerzego Kułaczkowskiego, pierwszego prezesa Słowianki w latach 2002-2009, osoby bardzo dobrze znanej wielu gorzowianom, także z tego, że przez dziewięć lat pisał do naszego portalu oraz gazety felietony i komentarze odnoszące się do otaczającej nas rzeczywistości. Niestety, odszedł nagle 22 marca 2021 roku, w wieku 73 lat.

ROBERT BOROWY

Nie żyje długoletni dyrektor „Budowlanki”

4 marca na gorzowskim cmentarzu pochowany został Piotr Doniec.

Piotr Doniec to nauczyciel, b. wicekurator oświaty i wychowania, długoletni dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Gorzowie. W czerwcu skończyłby 87 lat. Pochodził z Małopolski, ukończył UAM w Poznaniu. Pracę zawodową zaczynał jako nauczyciel w szkole ćwiczeń Liceum Pedagogicznego w Sulechowie (1953-1954), później pracował w Przybymierzu, gm. Nowogród Bobrzański i w Żaganiu, następnie był wiceprzewodniczącym PPRN (wicesta-



Fot. Archiwum

rosta) w Żaganiu (1969-1974), a od 1974 do 31.05.1975 był naczelnikiem powiatu w Międzyrzeczu. Należał do ekipy, którą Stanisław Nowak, pierwszy wojewoda gorzowski, ściągnął w 1975 r. do Gorzowa, został wtedy wicekuratorem oświaty i wychowania, a w 1979-1991 był dyrektorem Zespołu Szkół Budowlanych, gdzie do 2001 r. uczył jeszcze matematyki.

W 1954 wstąpił do ZSL, ostatnio należał do PSL; był

m.in. prezesem koła wiejskiego w Przybymierzu, prezesem PK ZSL w Żaganiu, następnie członkiem WK ZSL w Gorzowie, w 1978 został wiceprezesem MK ZSL w Gorzowie; w 2010 i 2014 z listy PSL kandydował do RM, wcześniej próbował to już w 1990 r.

Spoczął obok swej pierwszej żony Amalii (1933-1971) na cmentarzu komunalnym (kw. 28A, rz. 16, nr 25).

JZ

Zburzyć, remontować czy budować?

Mija pół wieku od wybudowania Schodów Donikąd, które prowadzą do Parku Siemiradzkiego.

Po 20 latach od ich zamknięcia z powodu zagrożenia katastrofą budowlaną wiadomo tylko tyle, że ten swoisty już symbol Gorzowa ma być jednak wyburzony. Ale czy coś nowego tam w końcu powstanie?

- Zburzymy schody, ale wtedy, kiedy będziemy wiedzieli co dalej - tak oznajmił prezydent Jacek Wójcicki dla Gazy Lubuskiej. I niemal natychmiast doczekał się riposty tych, którzy nie chcą zmiany status quo w centrum, ale domagają się remontu miejsca, o którym niemal wszyscy myślą, że jest znakiem rozpoznawczym miasta. Ważnym, jak się okazuje.

Miała być i palmiarnia i kawiarnia

Schody Donikąd powstały na początku lat 70. XX wieku. Dokładnie 7 września 1971 roku została wydana zgodna na budowę tej konstrukcji. W dziurawej pierzei ulicy Drzymały Schody zaprojektował poznański architekt Jędrzej Hubert. Oprócz Schodów na jego konto należy dopisać dom towarowy Kokos przy Starym Rynku - dziś miejsce znanej pizzerii oraz ciąg handlowy przy ul. Sikorskiego.

Kilkubiegowe, liczące 241 stopni schody, lekka konstrukcja, wyprowadzały na wzgórze będące częścią parku Siemiradzkiego. Miały prowadzić do Palmiarni takiej jak w Zielonej Górze, z kawiarnią. Z wielkich planów nic nie wyszło i Schody, których budowa trwała rok i dwa miesiące, bo zostały oddane 27 grudnia 1972 roku, ostatecznie prowadziły i prowadzą Donikąd, czyli na platformę



Tak wyglądają Schody Donikąd po 50 latach od ich wybudowania i 20 latach po zamknięciu

widokową z naprawdę ciekawą panoramą miasta.

Wybudowała je nieistniejąca już gorzowska Przemysłówka. Budowa rozpoczęła się z wielkim rozmachem. Wykarczowano większość drzew. Jednak niestabilność podłoża oraz trudny dostęp do skarpy koparek i innego sprzętu spowodował, że prace postępowały powoli. Ciężki sprzęt ustawiono na specjalnych podestach, ale większość prac wykonywano ręcznie.

Schody wylewano na miejscu, chociaż część z nich montowana była z prefabrykatów w Stilonie i stamtąd przywożona na teren budowy. W roku 1972 Gazeta Gorzowska podawała - Budowa kawiarni i innych obiektów na górze parkowej jest przewidziana dopiero w późniejszym terminie, budowane więc schody obecnie będą prowadziły donikąd (...) będzie to etap przejściowy.

Dziki trawnik i krzyż

Po zakończeniu budowy gorzowianie przestraszyli się tego, co zobaczyli. Otóż konstrukcja została umieszczona

na skarpie praktycznie ogołoconej z zieleni i wyglądało to koszmarnie. Po 1975 roku, kiedy Gorzów stał się miastem wojewódzkim, szczególną uwagę zwrócono na zielen miejską, tym samym zainteresowano się "nagą" skarpią. Próbowano zasadzić rośliny ziemnozielone jednak one wysychały zanim zdążyły się ukorzenie. Zostawiono więc skarpię samą sobie. Jej zbocza dziko zarastać zaczął bez, akacja, cis, kolcowój oraz trawy.

W kwietniu 1995 roku na szczycie uczestnicy Diecezjalnych Dni Młodzieży ustawili drewniany krzyż. Padła również propozycja by z okazji 50-lecia administracji kościelnej stanął tam pomnik wdzięczności. Pomysł ks. kanonika Stanisława Garnarza został odrzucony przez ówczesnych radnych Unii Wolności i SLD.

Skarpa, jak skarpa, jakoś mocno ludzi nie bulwersowała. Krzyż natomiast tak. Stał się niemal natychmiast celem przeróżnych ataków. Padł on nawet pod ciosami siekiery. Jednak został ustawiony na nowo i stoi tam.



Jedna z propozycji zagospodarowania tego miejsca z czasów prezydentury Tadeusza Jędrzejczaka

Dziś już nie budzi żadnych uczuć. Gorzowianie się do niego przyzwyczaili.

Różne próby animacji

Magistrat gorzowski od samego początku nosił się z zamiarem remontu i przywrócenia tego miejsca do życia. Choć tak naprawdę schody żyją. Mimo płotków i tabliczek z zakazami, ciągle trwa tam ruch. Latem pod nimi mieszkają bezdomni, wiecznie tam ktoś przesiaduje. Wystarczy się nimi przejść, aby odkryć mnóstwo potłuczonego szkła. Ale oficjalnie to miejsce jest wyłączone z życia.

Już w 2008 roku odbył się pierwszy konkurs na zagospodarowanie tego miejsca. Pomysły były więcej niż fantastyczne. Miłośników przyrody w mieście o ból głowy przyprawiały wizje schodów pancernych w typie i stylu przypominających Bulwar Zachodni. Oczywiście nic z tego nie wyszło, całość zakończyła się jedynie prezentacją pomysłów.

Potem własny projekt opracował znany gorzowski architekt Paweł Sierakowski. Miały być windy, szklane wrota do

przyszłości i strumyk. Co wyszło - każdy widzi.

Ostatnią próbą odpowiedzi na pytanie - co dalej był konkurs architektoniczny z ubiegłego roku, w którym udział wzięli studenci Politechniki Poznańskiej. Też zaproponowali wizję z ograniczeniem zieleni, z jakimiś pancernymi, maszynowymi rozwiązaniami. Ale i to nic nie przyniosło.

Aż tu nagle bomba....

Sytuacja nabrała dynamiki w ostatnich dniach, kiedy prezydent oznajmił, że schody zostaną wyburzone, działka zabudowana, ale ma nadzieję, że funkcja schodów jakoś tam jednak zostanie.

Miłośnicy Gorzowa nie pozostawili słów wójarza bez echa. W mediach społecznościowych zagotowało się od komentarzy. Pisane różnym językiem, niektóre pełne inwektyw nie dają złudzeń. Mieszkańcy nie chcą, aby akurat to miejsce zostało zmienione. Większość chce, aby schody wyremontować i przywrócić ich funkcję - prowadzenie Donikąd.

Co będzie dalej? Zobaczymy...

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Kwiecień 2022

mechanicznych w Gorzowie, fundator fontanny na Starym Rynku, honorowy obywatel miasta, zm. w 1899; w 1896 r. z okazji swych 80 urodzin ofiarował miastu środki na budowę fontanny; została ona uruchomiona w 1897 r., rzeźby, które zdemontowano w 1941 r., zrekonstruowano w 1997 r.

● 15.04.

1962 r. - drużyna Stali zadebiutowała w I lidze na żużlu, przegrywając wyjazdowy mecz w Częstochowie z „Włóknierzem” 35:42; gorzowianie pozostawali w ekstraklasie przez 40 lat.

1999 r. - gorzowscy saperzy po raz ostatni obchodzili Dzień Saperów.

1929 r. ur. Ludwina Nowicka, aktorka gorzowska (1961-1962, 1980-1990), absolwentka I LO (1949), współtwórczyni i animator wielu teatrów amatorskich w Gorzowie zm. w 2005 r.

● 19.04.

2004 r. - gorzowskie koszykarki z AZS PWSZ po sześciu latach ponownie awansowały do ekstraklasy.

● 20.04.

1947 r. - na zakończenie Tygodnia Ziemi Odzyskanych w Gorzowie odbył się 40-tysięczny wiec mieszkańców Ziemi Lubuskiej z udziałem Władysława Gomułki, ówczesnego ministra Ziemi Odzyskanych.

● 21.04.

1989 r. - MRN ustaliła nazwy kilkunastu nowych ulic na tzw. jednostce A Górczyna oraz na Piaskach, powstały m.in. ul. Dekerta, Dowbora Muśnickiego, Komisji Edukacji Narodowej, a także Aleja Odrodzenia Polski.

2000 r. - siatkarze Stilonu zostali wicemistrzami Polski; pierwszy sukces gorzowskich siatkarzy w ekstraklasie.

1955 r. ur. Jerzy Krajewski, b. kajakarz i trener kajakarzy Admiry, zm. w 2013 r.

● 22.04.

2009 r. - obok przedszkola przy ul. Wiejskiej posadzono pierwsze drzewko renety landsberskiej.

1999 r. zm. Lucjan Leśniewski (69 l.), dwukrotny komendant hufca ZHP w Gorzowie (1956-1957 i 1960-1973).

● 23.04.

1909 r. ur. Florian Kroenke, honorowy obywatel Gorzowa, b. burmistrz Wągrowca, organizator polskiej administracji w Gorzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy starosta, b. wicewojewoda poznański i kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (w latach 1946-1949), zm. w 2004 r.

1994 r. zm. Wiesław Strebejko (49 l.), artysta plastyk, scenograf, plakacista, zasłużony działacz gorzowskiej kultury, ostatni prezes GTSK.

● 24.04.

1971 r. - powołana została filia WSWF w Poznaniu, później Instytut i Wydział Zamiejscowy

reklama

AWARIA KOMPUTERA?

732 863 648

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

KALENDARIUM
Kwiecień 2022

Wychowania Fizycznego AWF w Poznaniu.

● 25.04.

1947 r. - rozkazem MON-u 4. Łużycki Pułk Saperów pod dowództwem ptk. Franciszka Oziarskiego został przeniesiony z Poznania do Gorzowa i zajął dawne koszały im. Strantz; początek polskiego garnizonu.

● 26.04.

2008 r. - po wygranej w Lesznie koszykarki AZS PWSZ zajęły III miejsce w ekstraklasie, zdobywając pierwszy medal MP w historii gorzowskiej koszykarki.

● 27.04.

1958 r. - w miejscu dawnej „Café Voley” i „Polonii” otwarta została kawiarnia „Wenecja”, założona przez Spółdzielnię Usług Różnych; był to jeden z najpopularniejszych lokali w Gorzowie, nazwa nawiązywała do werandy zbudowanej na palach nad rozlewiskiem Kłodawki, lokal funkcjonował do 1969 r.

1959 r. - Unia Gorzów rozegrała na własnym stadionie przy ul. Mysłiborskiej spotkanie towarzyskie z mistrzem Polski, drużyną ŁKS, zorganizowane przez kierownika sekcji piłkarskiej Unii, Gertrudę Przybylską, wygrali goście 7:1, honorową bramkę dla gorzowian zdobył Marian Cichosz.

1987 r. - MRN powołała Klub Myśli Twórczej „Lamus” oraz nazwała szereg ulic na Karninie, w rejonie al. Niepodległości na Górczynie i w rejonie ul. Owocowej na Piaskach.

● 28.04.

2002 r. - premier Leszek Miller wziął udział w otwarciu Centrum Rehabilitacyjno-Sportowego „Słowianka”.

● 29.04.

1951 r. - ks. Edmund Nowicki, odsunięty przez władze administrator diecezji gorzowskiej, mianowany został przez papieża Piusa XII koadiutorem niemieckiego biskupa Gdańska M. Spletta z prawem następstwa.

1962 r. - na stadionie przy ul. Ślaskiej odbył się pierwszy żużlowy mecz I-ligowy, w którym debiutująca w rozgrywkach drużyna Stali uległa Sparcie Wrocław 32:45.

● 30.04.

1964 r. - w gorzowskim teatrze odbyła się premiera komedii Hieronima Lubomirskiego „Don Alvares” w reż. Ireny Byrskiej, jedyny gorzowski spektakl pokazany na żywo w telewizji; rolę tytułową grał Witold Andrzejewski, wówczas aktor teatru, później kanonik i proboszcz w Gorzowie

1974 r. - uroczyste otwarcie Parku Kopernika, który „Stilon” przekazał miastu.

2011 r. - piłkarze GKP rozegrali swój ostatni mecz w I lidze, przegrywając na własnym boisku z KSZO Ostrowiec 1:2; następne mecze oddano walkowerem.

■

Golf to sport dla całych rodzin

Z Witoldem Siwko, menadżerem Pola Golfowego „Zawarcie”, rozmawia Dorota Waldmann

- Co jest takiego niezwykłego w grze w golfa?

- W golfie cały czas dążymy do doskonałości. Jest to gra, o której możemy powiedzieć, że nie istnieje dla niej meta, tu nauka trwa w nieskończoność. Ponadto rywalizować można tutaj na każdym poziomie. Organizowane są turnieje, których struktury rywalizacji dostosowane są dla osób początkujących, średniozaawansowanych i zaawansowanych. Poza tym grając w golfa, wbrew panującej opinii, trzeba mieć kondycję. U nas na polu gramy dwa razy dziennie dołków, zajmując to około od czterech do pięciu godzin. Wówczas przechodzi się od 10 do 12 kilometrów. Na nogach. Meleksy do wypożyczenia mamy dwa, ale zazwyczaj przeznaczone są dla obsługi. Golf jest grą bardzo przyjazną, towarzyską i wymagającą ogromnej koncentracji. Moim zdaniem jest to sport, który w naszym kraju dopiero będzie się rozwijał na dużo większą skalę. Generalnie tendencje na świecie są takie, że przez pandemię wszystkie pola średnio zaliczyły wzrost o 20% ludzi rozpoczynających grę w golfa. Dlaczego? Bo jest to sport uprawiany na świeżym powietrzu.

- Golf to sport dla całych rodzin?

- Zdecydowanie tak. Przewidujemy nawet specjalne pakiety dedykowane właśnie dla rodzin. Grać w golfa można zacząć tak naprawdę w każdym wieku, nie ma ograniczeń. W tej chwili w naszej szkółce najmłodszy gracz ma siedem lat. Wiek nie ma tutaj znaczenia. Na naszym polu golfowym bardzo często grają rodzice ze swoimi dziećmi. W Gorzowie jest małżeństwo, które gra w golfa, a ich córka jest już w drużynie narodowej Polski juniorów i reprezentowała nasz kraj na mistrzostwach Europy w Portugalii.

- Wraz z wiosną zwiększa się aktywność fizyczna na świeżym powietrzu. Jak przebiegały przygotowania do sezonu wiosennego na polu golfowym?

- Tak naprawdę nie mieliśmy końca sezonu, ponieważ od ubiegłego roku rozpoczęliśmy zimową ligę Pneumat Winter Cup. Rozgrywaliśmy również turnieje tematyczne, m.in. turniej niepodległościowy w listopadzie, turniej nikołajkowy, a także z okazji 30. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, czy Dnia Kobiet. 10 kwietnia ruszamy już z roczną Ulton Golf Ligą.



W. Siwko: Niedużym kosztem można zrobić świetny kompleks do uprawiania sportów na świeżym powietrzu

- Na czym polegają prace kosmetyczne na samym polu?

- Podobnie, jak w przypadku osób, które uprawiają trawę w ogródkach, robimy aerację oraz wertykulację, czyli usuwamy materię organiczną i zwiędniętą trawę po zimie oraz napowietrzamy ją. Do tego dochodzi również piaskowanie. Będziemy także nawozić, ale jeszcze nie w tym momencie, ponieważ nie ma jeszcze wegetacji. Co prawda w dzień pogoda jest ładna, ale w nocy są przymrozki, a musi być w nocy co najmniej 6-7 stopni, żeby ruszyła wegetacja trawy. Trawa jeszcze nie rośnie.

- Jak pan wspominał, sezon na polu golfowym praktycznie trwa cały rok. Zimą jest duże zainteresowanie grą w golfa?

- Oczywiście, że tak. Maksymalna liczba osób, które mogą grać w turniejach w okresie zimowym, czyli kiedy jest krótszy dzień, wynosi 52 osoby i praktycznie w każdym mieliśmy komplet. Szkółka juniorska nawet zimą nie przestawała ćwiczyć. W tej chwili w sekcji ćwiczy u nas grupa 38 dzieci, co uważam za bardzo dobry wynik, ale ciągle mało. Będziemy ich dalej rozwijać i szkolić.

- Przewidujecie na ten rok wprowadzenie jakichś nowości?

- Przewidujemy większą aktywność dla społeczeństwa w okresie wakacyjnym. Mam nadzieję, że uda nam się zorganizować więcej dni otwartych, ponieważ przez ostatnie dwa lata pandemia znacząco uniemożliwiała nam organizację większych imprez. Zaczynamy 9 kwietnia Gorzowskim Rajdem Wielkanocnym. W przypadku rajdu dzieci zakończy się on na polu golfowym, gdzie będzie meta. Pod koniec kwietnia będzie kolejny bieg, który również zakończy się u nas. To są takie pozagolfowe działania. Zawita do nas ogólnopolski Senior Tour. 30 kwietnia odbędzie się ogólnopolski Kids Tour. Będziemy organizować tanie treningi dla mieszkańców Gorzowa po to, żeby zobaczyli, co to jest w ogóle golf, że nie jest to sport dla bogaczy i snobów, jak większość osób to postrzega. Chcemy również powtórzyć organizację zajęć w poszczególne dni dla określonych grup wiekowych, które funkcjonowały w ubiegłym roku.

- Na czym one polegały?

- Poniedziałek był dniem seniorskim i tak pozostaje. We wtorki odbywały się zajęcia dla osób niepełnosprawnych. Niestety, instruktor, który prowadził zajęcia wyprowadził się do Poznania, ale jestem z nim w stałym kon-

takcie, więc myślę, że uda nam się to kontynuować. Środa była dla juniorów, czwartek dla mężczyzn, a piątek dla kobiet. W tym roku będziemy to kontynuować.

- Pole Golfowe „Zawarcie” działa od 2013 roku. Jakie były te ostatnie lata?

- Jestem menadżerem od pięciu lat. Kiedy rozpoczęliśmy tutaj pracę rdzennych gorzowian grających w golfa było około 40. Teraz jest ich powyżej 100 osób, ale moim zdaniem powinno być 300. Mam tu na myśli zawodników zarejestrowanych w Polskim Związku Golfa. W golfa może grać każdy i nie musi należeć do żadnego klubu. Ten sport dzieli się na dwie grupy - rekreacyjną oraz sportową. Aby brać udział w zawodach trzeba posiadać licencję Polskiego Związku Golfa. Warto podkreślić również, że pole golfowe w Gorzowie jest odwiedzane przez wielu golfistów spoza naszego miasta. Jeżeli chodzi o grupę rekreacyjną to mamy wśród nich seniorów. Jesteśmy jedynym miastem, gdzie golf jest w Karcie Seniora. Ponadto jesteśmy jedynym polem golfowym, które w każdy poniedziałek między godziną 12:30 a 14:00 organizuje zajęcia dla seniorów za darmo. Jest to bardzo fajna grupa starszych osób,

które przychodzą do nas z uśmiechem na twarzy.

- Są plany rozbudowy naszego pola golfowego?

- Tak, mamy plan rozbudowy, który stworzyłem wspólnie z kolegą. Jest to plan rozbudowy nie tylko o samego golfa, ale również o tenis trawiasty, osiem boisk do piłki siatkowej plażowej, dwa boiska do piłki nożnej plażowej i do tego jeszcze uniwersalna powierzchnia trawiasta do uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Ponadto przewiduje on dziewięć dodatkowych dołków do golfa, dzięki którym otrzymamy pole klasy mistrzowskiej, czyli pełne 18 dołków. Wokół całego kompleksu idą wały między Kanalem Ulgi i Wartą. Gdybyśmy połączyli tę pętlę wokół pola, to powstałaby trasa biegowa o długości około pięciu kilometrów. Naprawdę, niedużym kosztem można zrobić świetny kompleks do uprawiania sportów na świeżym powietrzu, na którym jednocześnie mogłoby być ćwiczyć około 300 osób.

- W jakim przedziale czasowym miałyby zostać zrealizowane?

- Tego nie wiem. Moja rola skończyła się na wykonaniu i przedstawieniu planu rozbudowy. Wiem tylko tyle, że jakieś kroki są czynione w kierunku rozbudowy.

- Jak radzi sobie w ogóle Gorzowski Klub Golfowy Zawarcie?

- Nasz klub jest w ekstraklasie golfowej. Dwa lata temu awansowaliśmy, a w minionym roku utrzymaliśmy się w lidze. Co ciekawe, klub powstał w 2008 roku, czyli jeszcze przed budową pola golfowego w Gorzowie.

- Rozmawiając z panem odnoszę wrażenie, że jest pan ogromnym pasjonatem golfa. Mam rację?

- Tak. Pracuję tutaj z pasji i przynosi mi to ogromną satysfakcję. Jestem jednym z założycieli Gorzowskiego Klubu Golfowego Zawarcie, ponieważ grałem w golfa już dużo wcześniej. Bardzo leży mi na sercu rozwój tej dyscypliny sportowej. Miejskie pola golfowe powinny być bardziej otwarte dla ludzi i to jest moim głównym zadaniem, które staram się wykonywać już od ponad pięciu lat. Zależy mi na tym, aby każdy mógł przyjść i zobaczyć jak to wygląda. Wypożyczenie kija i kosza piłek to koszt 20 złotych, czyli tak naprawdę są to nieduże pieniądze. Młot o drożyznie golfa obalam już od kilku lat i pracuję nad tym niestrudzenie ze średnim skutkiem.

- Dziękuję za rozmowę.

Arcymistrzem można być nie tylko w szachach... (cz. III)

Z gorzowianinem Robertem Bilem o jego arcymistrzostwie w polskiej ortografii rozmawia Jacek Wiernicki, gorzowski przedsiębiorca i wydawca.

- Robercie, wiem, że zanim zdobyłeś ten prestiżowy tytuł Arcymistrza Polskiej Ortografii, to wcześniej przez kilkanaście lat brałeś udział w wielu innych pisowniowych konkursach, m.in. wygrałeś tego typu imprezę pod nazwą „Znawca Ortografii '93” w Gorzowie. A jak się zaczęła Twoja przygoda z katowickim Dyktandem?

- Ano właśnie wiosną 1993 r. wygrałem tamten konkurs w Gorzowie, pokonując wtedy ok. 200 rywali z terenu ówczesnego woj. gorzowskiego. Tym zwycięstwem co nieco otarłem sobie łzy po odpadnięciu trochę wcześniej w eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Ortograficznego „Dyktando”, który w lutym tegoż roku odbył się w Katowicach. Obaj z Markiem Szopą, po parutygodniowych przygotowaniach, pojechaliśmy wtedy na Śląsk, żeby napisać eliminacyjny tekst. Niestety, przepadliśmy wówczas z kretesem. Inna sprawa, że wszystkie tamte cztery eliminacyjne dyktanda (dla czterech grup uczestni-

ków), autorstwa p. prof. Andrzeja Markowskiego z Warszawy, w mojej ocenie były naprawdę trudne, no i my je pisaliśmy po nocy spędzonej w pociągu.

- Ale jednak się nie podaliście...

- No nie - to nie w naszym stylu by było. Tamten konkurs był dla nas cenną lekcją. Wyciągnęliśmy z niej pożyteczne wnioski i już rok później obaj przeszliśmy do półfinału katowickiej imprezy, tzn. do najlepszej dwudziestki w Polsce. A ja wygrałem wtedy te eliminacje. Niestety, do finałowej czwórki nie udało się wówczas ani Markowi, ani mnie awansować.

Jesienią roku 1996, po rocznej przerwie, odbyło się kolejne Dyktando w Katowicach i wtedy zająłem w nim już drugie miejsce, zdobywając tytuł I Wicemistrza Polskiej Ortografii 1996. Następny katowicki konkurs zorganizowano dopiero jesienią 1999 r. A w czerwcu tegoż roku, na moich imieninach w Poznaniu, doszliśmy przy piwku z Markiem oraz z naszym wspólnym kolegą Tomkiem Micorkiem z



Arcymistrz Polskiej Ortografii Robert Bil podczas wręczania nagród tuż po zdobyciu przezeń tytułu Arcymistrza Polskiej Ortografii w Bibliotece Śląskiej w Katowicach (21.02.2010 r.). Trofea zwycięzcy przekazywała m.in. stojąca z prawej śp. wicemarszałek Senatu RP Krystyna Bochenek, pomysłodawczyni i główna organizatorka konkursu pod nazwą „Dyktando Mistrzów 1987-2009 o Tytuł Arcymistrza Polskiej Ortografii”.

małopolskich Kęt, I Wicemistrzem Polskiej Ortografii 1994 i II Wicemistrzem Polskiej Ortografii 1996, do wniosku, że dzisiaj nie ma na nas mocnych w kraju i na jesieni zajmujemy we trzech całe podium Dyktanda. (śmiech) No i tak się faktycznie stało! Tyle że ja nie

byłem zadowolony ze swego występu wówczas, co tu kryć, bo ostatecznie wygrał wtedy Tomek, Marek był drugi, a ja zająłem miejsce trzecie, uzyskując tytuł II Wicemistrza Polskiej Ortografii 1999.

W kolejnych Dyktandach otwartych nie mogłem, niestety, już wziąć udziału, po-

nieważ w roku 2000 ukończyłem polonistykę na UAM w Poznaniu, a konkursowy regulamin zabrania udziału w tych zmaganiach absolwentom filologii polskiej. Stąd do następnego swego startu w Katowicach czekałem aż prawie 11 lat, do początku 2010 r., kiedy to ogłoszono konkurs pod nazwą „Dyktando Mistrzów 1987-2009 o Tytuł Arcymistrza Polskiej Ortografii” - dla polskiej ortograficznej śmietanki, czyli dla 16 mistrzów i wicemistrzów katowickiej imprezy. Wszystko się rozstrzygnęło 21 lutego 2010 r. - w Dniu Języka Ojczystego. Były duże emocje wówczas, no i też nieco stresu, co tu kryć, ale ostatecznie to ja najlepiej napisałem tekst dyktanda ułożonego przez stołecznego językoznawcę p. prof. Andrzeja Markowskiego i ku swej wielkiej radości wygrałem tamten prestiżowy konkurs, zdobywając jednocześnie ów wymarzony przeze mnie tytuł.

- Gratuluję, piękny sukces! A co było potem? Czy tamten konkurs miał jakiś szczególny wpływ na dalsze Twoje życie?

- Hm, potem nastąpiło sporo różnych przyjemnych bardzo dla mnie wydarzeń; zyskałem pewną rozpoznawalność; byłem m.in. w poznańskiej telewizji, udzieliłem dość sporo wywiadów różnym mediom i przede wszystkim odebrałem całkiem dużo niezwykle przyjemnych gratulacji, m.in. od pewnego sympatycznego czytelnika nowojorskiego „Nowego Dziennika”, gdzie także znalazła się wzmianka o katowickim konkursie.

A dzięki temu, że większość tychże gratulacji byłem w stanie wyciąć sobie z gazet i czasopism czy wydrukować z internetu, pokazuje się wzbo- gaciła wtedy nasza ortograficzna kronika, którą pod z lekką przekornym mottem „per błędą ad astra” (to parafraza łacińskiej maksymy „per aspera ad astra”, czyli: przez ciernie do gwiazd) wraz z Markiem prowadzimy od 1993 r. Materiałów różnych przez te lata nazbierało się już tam naprawdę sporo.

- Bardzo Ci, Robercie, dziękuję za tę rozmowę i życzę Ci jeszcze wielu sukcesów w życiu, nie tylko na ortograficznej niwie.

reklama

REKLAMA



Masz problem ze spłatą zadłużenia,
a Twój telefon nie przestaje dzwonić?

Sprawdź program Ulga od Długu!



223 777 816

www.ulgaoddługu.pl





Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug tel. 95 7387 101 wew.4 odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Niewysokie bloki z małymi mieszkaniami

Mieszkanka dwupokojowe, z centralnym ogrzewaniem i ciepłą wodą do wysokości I piętra.

Tego najczęściej szukają ci, co się zamieniają w Gorzowie.

- Ten trend do zamiany mieszkań na mniejsze widać od chwili, kiedy zaczął się ruch w czynszach, czyli od kiedy zaczęły się podwyżki - mówi **Marcin Smela**, kierownik Biura Zamiany Mieszkań w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej w Gorzowie.

Widać lekką górkę

Mija drugi rok pandemii, czyli obostrzeń wynikających z wirusa SARS COV. Podczas pierwszego roku, kiedy obostrzenia były mocniejsze, Biuro Zamiany Mieszkań zanotowało nieznaczny spadek zamian. - Wynikało to właśnie z obowiązujących obostrzeń. Natomiast miniony rok w stosunku do 2020 był nieco lepszy. Zanotowali-



Od jakiegoś czasu na topie są mieszkania zlokalizowane w blokach czteropiętrowych

śmy więcej zamian - mówi Marcin Smela.

Od ponad roku widać zdecydowany trend w zamianach. - Ludzie szukają przede wszystkim niewielkich mieszkań, takich dwupokojowych, z kuchnią, łazienką, ciepłą

wodą i najchętniej na parterze lub I piętrze. Oczywiście, zdarzają się też rodziny z większą liczbą dzieci, które szukają nieco większych lokali, ale tych jest zdecydowanie mniej - mówi kierownik Biura Zamiany Mieszkań.

Od jakiegoś czasu na topie są mieszkania zlokalizowane w blokach czteropiętrowych. - Jakkolwiek to zabrzmie, to mieszkania w kamienicach przestały się cieszyć popularnością. Ludzie wolą teraz mieszkania w blokach - mówi Marcin Smela.

Zamienić się może każdy

Zamienić mieszkanie może każdy i w każdej miejscowości. Wyjątkiem są mieszkania w TBS.

Chętny do zamiany powinien się stawić z kompletem dokumentów, czyli z potwierdzeniem tytułu najmu lokalu lub aktem notarialnym, zaświadczeniem o zadłużeniu bądź nie zadłużeniu oraz z dowodem osobistym. Biuro sprawdzi dokument, dokona oględzin oraz obfotografuje lokal i rozpocznie procedurę za-

miany. Ostateczną decyzję podejmuje zawsze osoba chętna, bo jak tłumaczą urzędnicy, do niczego nikogo zmusić nie można. Specjaliści z Biura pomogą we wszystkich krokach, jakie są niezbędne do skutecznej zamiany.

Obecnie w Biurze jest ponad 300 ofert. Mieści się ono w siedzibie Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy ul. Welniany Rynek 3. Czynne jest w poniedziałki od 8.00 do 16.00, wtorki od 8.30 do 16.30 oraz od środy do piątku od 7.00 do 15.00. Interesanci przyjmowani są w poniedziałki od 9.00 do 16.00, wtorki od 9.00 do 16.30 i czwartki od 9.00 do 15.00.

Telefon do biura 95 7387 129 oraz 609 512 408. ZGM prosi, aby wcześniej umawiać się na telefon.

ROCH

Rudery w centrum będą znikać

Odbył się przetarg na wyburzenie walących się garaży i szopek przy ul. Kosynierów i Krzywoustego.

To kolejne rudery, które z wolna znikają z podwórka na Nowym Mieście. Dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, **Paweł Nowacki** już jakiś czas temu zapowiedział, że Zakład będzie zmierzał do sukcesywnego porządkowania podwórek w kwartałach budynków tworzących Nowe Miasto, ale także i w tych poza. W ubiegłym roku zniknęły szopki z kwartału u zbiegu 30 Stycznia i Armii Polskiej. Teraz przyszedł czas na kolejne niepiękne.

Wyburzone mają być cztery byłe garaże i dwa budynki gospodarcze przy ul. Kosynierów Gdyńskich 86 i Krzywoustego 16a w Gorzowie. Firma wyłoniona w przetargu, rozbierze te budynki oraz wykona przejazd w miejscu po rozebranych budynkach gospodarczych nr 5, który umożliwi



Przewidziane do rozebrania obiekty nie były poddawane już żadnym remontom

komunikację pomiędzy działkami i dojazd na podwórze za budynkiem Krzywoustego 16 od strony ul. Kosynierów Gdyńskich.

Budynki przeznaczone do rozebrania to obiekty murowane. Zostały wybudowane

w latach 60-70. XX wieku. Wszystkie wyposażone były w instalację elektryczną. Jednak z uwagi na jej wyeksploatowanie i zły stan techniczny w większości pomieszczeń została ona odłączona od zasilania. Instalację wodno-ka-

nalizacyjną miał jedynie jeden z budynków garażowych. Jednak sanitariat usytuowany w części parterowej z uwagi na stan techniczny nie nadaje się od dłuższego czasu do użytkowania. W okresie ostatnich 10-15 lat przewidziane do rozebrania obiekty nie były poddawane żadnym remontom lub większym pracom konserwacyjnym. Część budynków z uwagi na katastrofalny stan techniczny dachów wyłączone z eksploatacji od ponad 10 lat.

Warto tu dodać, że choć szpetne budynki nie są wpisane do rejestru zabytków, są jednak zlokalizowane na terenie wpisanego do rejestru Nowego Miasta, zatem konieczne jest uzyskanie zgody Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze Delegatura w Gorzo-

wie na przeprowadzenie tych robót rozbiórkowych.

ZGM akcentuje, że rozbierane obiekty sąsiadują bezpośrednio z innym budynkami stanowiącymi zabudowę wewnętrznego podwórza w kwartale ulic Krzywoustego-Armii Polskiej-30 Stycznia-Kosynierów Gdyńskich. Dlatego też prace rozbiórkowe muszą być tak prowadzona, aby nie uszkodzić budynków, do których przylegają i pozostać je w dobrym stanie.

Ponadto po przeprowadzonych pracach należy uprzątnąć gruz i teren, który powstanie. Na pytanie, co dalej z pozyskaną działką, ZGM odpowiada, że nie planuje zabudowy. Co się stanie z tym terenem, czy zamieni się dla przykładu w strefę rekreacji, będą decydować sami mieszkańcy.

ROCH

Liczniki przedpłatowe zaczynają się zwracać

ZGM zamontował liczniki przedpłatowe w największym budynku socjalnym przy Złotego Smoka.

Doświadczenia wcześniej-sze pokazały, że warto zainwestować w ten wydatek.

- Innowacyjny system przedpłatowy polega na modernizacji instalacji elektrycznej, wodnej w tym dla ciepłej wody, centralnego ogrzewania czy gazu i założeniu systemu służącego do rozliczania poprzez liczniki przedpłatowe. Sys-

tem uzależniony jest od wyposażenia w instalację budynku. Aby użytkownik mógł skorzystać z energii, wody, ciepła czy gazu, musi wnieść opłaty z góry. Z chwilą wykorzystania zakupionych mediów i chęci dalszego z nich korzystania, zobowiązany jest do ponownego wniesienia opłat - mówi **Paweł Nowacki**, dyrektor

Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Pierwsze liczniki zostały zamontowane w budynku przy ul. Myśluborskiej. Kilku-miesięczne doświadczenia pokazują, że inwestycja zaczyna się zwracać. Obciążenia wynikające z poboru energii elektrycznej czy wody pokryte zostały w całości przez mieszkańców.

Wartość wykupionych kodów jest większa niż faktury od dostawców, gdyż użytkownicy z zapasem nabyli media - dodaje **Paweł Nowacki**.

Podobne liczniki, tyle tylko, że na wodę i centralne ogrzewanie zostały zamontowane w segmencie mieszkalnym przy ul. Lipowej od 20 do 22. Systemem nie objęto instalacji elektrycznej,

ponieważ użytkownicy mieszkań posiadają zawarte indywidualne umowy z Eneą. - Co prawda tam mamy do czynienia z mieszkaniami komunalnymi, ale dłużnicy występują w całym zasobie. Montaż liczników ma zdyscyplinować osoby unikające wnoszenia opłat - wyjaśnia dyrektor ZGM.

ROCH

Kłębią się tłumy uciekinierów przed wojną

Decyzja o wysłaniu pomocy medycznej ze szpitala w Gorzowie do szpitala w Iwano Frankowsku zapadła już pierwszego dnia wojny.



Pomoc medyczna warta 200 tys. zł zmieściła się na 18 paletach i po brzegi wypełniła ponad 16-metrowego tira

Równy tydzień później sprzęt został przekazany Ukraińcom. Rękawice nitrylowe, opatrunki włókninowe, kompresy z włókna, igły do iniekcji, aparaty USG, respiratory transportowe, respiratory stacjonarne, pompy infuzyjne, stoły zabiegowe, wózki do przewożenia chorych... Wszystko razem ważyło 200 tys. zł zmieściło się na 18 paletach i po brzegi wypełniło ponad 16-metrowego tira.

„Nie jesteście sami”

Samochód z doświadczonymi kierowcami bez wahania podstawili **Mirosław Maszowski**, który od podstaw zbudował w Sulęcinie niedaleko Gorzowa prężną firmę transportową. Decyzję o wysłaniu transportu prezesa lecznicy **Jerzy Ostroch** i **Robert Surowiec** podjęli już 24 lutego, kiedy na Ukrainę spadły pierwsze rosyjskie pociski. Tego dnia też zarząd lecznicy spotkał się z ukraińskimi pracownikami. Jest ich niemal 90.

- Współczujemy. Macie w nas przyjaciół. Nie jesteście sami - mówił na spotkaniu prezes Jerzy Ostroch i pytał, co można zrobić „już, zaraz”. Pracownicy poprosili o ekspresową wypłatę części wynagrodzenia, póki jeszcze

mogli przelać pieniądze rodzinom. Szpital zapłacił.

Pomoc w drodze

Zanim „medyczny” tir ruszył w trasę, na Iwano Frankowsk zaczęły spadać pierwsze bomby. Przez jakiś czas milczał telefon dyrektora lecznicy. Wszyscy oddechnęli z ulgą, gdy znowu się odezwał. - Zadzwoniliśmy do dyrektora z pytaniem o potrzeby. Kolejny telefon był do marszałek **Elżbiety Polak**. Od razu zadeklarowała, że samorząd województwa włączy się w akcję - mówił już na polsko-ukraińskiej granicy Robert Surowiec, wiceprezes gorzowskiego szpitala.

Przed wyjazdem kierowcy **Telesfor Szumlewicz** i **Andrzej Tyńczyk** nakleili na naczepę tira kartki z czerwonym krzyżem i napisem: pomoc humanitarna. Pracownicy szpitala dokleili swoje plakietki. Kilka godzin później setki kierowców na autostradzie A4 miały tira z niebiesko-żółtymi napisami: Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Pomoc dla Ukrainy.

Punkt recepcyjny w dawnej szkole

Kilkanaście godzin później tir stanął na parkingu niedaleko przejścia granicznego Korczowa - Krakowiec. Dopiero

następnego dnia, w eskorcie policji, mógł zbliżyć się do granicy. W tym samym czasie szpitalna ekipa pojechała do punktu PCK za Ustrzykami Dolnymi. Pomagają w nim gorzowscy lekarze. **Maryna Nahorna**, jej mąż **Ivan Nahorny** i **Andrii Kadukha** od ponad roku pracują na oddziale ratunkowym. Pochodzą z Charkowa, gdzie zostawili rodziców. Chcą pomagać, więc poprosili w Gorzowie o urlop i pojechali na granicę. Koledzy z SOR-u urządzili szybką zbiórkę środków higienicznych, jedzenia dla dzieci itp., żeby Maryna, Ivan i Andrii nie jechali z pustymi rękami. Lekarze to co mogli, wzięli do pociągu.

W byłej podstawówce kłębią się tłumy uciekinierów przed wojną. Jedni z walizkami właśnie wsiadają do autobusu, który jedzie w głąb Polski. Inni próbują odpocząć na łóżkach polowych, rozstawionych w dawnych klasach. Przeszkłone pomieszczenie, kiedyś pewnie kantorek woźnej, to teraz punkt pomocy medycznej. Gorzowscy lekarze chwalą, że wyposażony jak porządny SOR, chociaż na niego nie wygląda.

Z niby-oddziału wychodzi się prosto do niby-sypialni na dawnym szkolnym korytarzu. Wśród zgietku, krzątający, zmęczenia i niepewności,



Na granice pojechała także mocna ekipa, w tym ukraińscy lekarze, którzy pracują w gorzowskim szpitalu



Kobiety i dzieci spieszą, żeby zdążyć do Polski przed wojną, która niesie śmierć, zniszczenia i lzy

ukraińska mama, bohatersko uśmiechnięta, na polowym łóżku bawi się z synkiem...

Pojedzie kolejny tir

Tir z pomocą medyczną, eskortowany przez policyjny radiowóz, następnego dnia o świcie ruszył w stronę przejścia Korczowa. Z Polski do Ukrainy ruch prawie żaden. Z Ukrainy do Polski - exodus. Przez radiostację strażnika granicznego słychać zwywianie karetki. Ukraińskie dziecko ma płytki oddech i drgawki...

Szpitalny tir wjechał do objętej wojną Ukrainy, ale nie dalej niż za przejście granicz-

ne. Przerzut ładunku odbywał się „naczepa w naczepę”. Ruslan, szef firmy transportowej, wysłanej przez ukraiński szpital, uśmiecha się na widok darów. Wiceprezes gorzowskiego szpitala dzwoni do dyrektora szpitala w Iwano Frankowsku. Słucha podziękowań i dramatycznej relacji ze zbombardowanego miasta. O salach operacyjnych urządzonych w piwnicy szpitala opowiada „na gorąco” podczas zdalnej konferencji prasowej Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze. Już wiadomo, że będą kolejne transporty medyczne na Ukrainę...

Powrót do Polski, choć medyczny tir był ledwie „za miedzą”, trwał ponad trzy godziny. Pusty samochód był sprawdzany wzdłuż i wszerz. Wreszcie opuścił przejście i - zanim ruszył w drogę powrotną - zatrzymał się przy autostradzie, skąd w stronę Przemyśla, Rzeszowa, Krakowa, Katowic i innych miast wyjeżdżają zapakowane po sufit osobówki na ukraińskich tablicach. Na postoju ukraińskie mamy, bohatersko uśmiechnięte, udają przed dziećmi, że to wycieczka do innego kraju, a nie ucieczka z własnego.

TEKST I ZDJĘCIA: WSW

Walczymy o kardiochirurgię w Gorzowie

TU CHODZI O TWOJE ŻYCIE

Podpisz petycję na www.szpital.gorzow.pl/petycja



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.

Teraz najważniejsze, żeby nauczyć się języka i znaleźć tu pracę

Malutki Bogdan rozrabia, Ania buduje coś z klocków a dwaj starsi Nazar i Ilia badają możliwości nowych tabletów.

Tak mijają pierwsze dni małym uciekinierom z Ukrainy, którym udało się zbiec przed wojną.

- To było coś strasznego. Bombardowali nas, jechaliśmy dookoła Kijowa, bo przez miasto się nie dało - opowiada Wiktoria Ilnicka. Szczupła, szalenie miła blondynka przyjechała do Gorzowa z trójką dzieci, siostrą Łesią i jej synem Ilią. Schronienie znaleźli w Gorzowie, w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu w Centrum Charytatywnym im. Jana Pawła II prowadzonym przez Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.

Wojna do nich przyszła

- Byliśmy w szkole, kiedy nagle zaczęło się bombardowanie. Słyszeliśmy to, to było coś okropnego - opowiada 15-letni Ilia, siostrzeniec Wiktorii. Razem z jej synem, 16-letnim Nazarem byli w szkole, w 10 klasie Liceum Informatycznego w Kijowie. A obie mamy i młodsze rodzeństwo byli w małej miejscowości pod Kijowem, odległym o 30 km Kozarowyczy. - Jechaliśmy po nich do Kijowa. Szli w kierunku domu. To było strasne. Słychać było bombardowania. Wróciliśmy do domu, zabraliśmy co było pod ręką i ruszyliśmy do Lwowa, a potem na granicę w Dorohusku - opowiada Wiktoria. Jej syn, 16-letni **Nazar** natychmiast mówi, że pokonali 1200 km w dwa samochody. Niemal nie rozumie po polsku, ale szybko chce się nauczyć. Pierwszym słowem



Od lewej Ilia, Aniuta, Nazar i Wiktoria z Bogdanem na kolanach, którzy znaleźli schronienie w Gorzowie

usłyszanym w Polsce było - Będzie dobrze. - Choroszo znaczy dobrze? - tylko się upewnia.

Kiedy my rozmawiamy, jego młodszy braciszek 3-letni **Bogdan** bawi się jakimiś samochodzikami, a 6-letnia siostrzyczka **Aniuta** układa coś z klocków. Długą chwilę zajmuje, zanim się oswoi z obcą osobą.

Do Gorzowa przyjechali, bo siostra Wiktorii kilka lat temu tu pracowała, byli jacyś znajomi, ale przede wszystkim znajome miasto i daleko od granicy.

Tu dostali wszystko

Jak mówi Wiktoria, tu dostali wszystko. Ubrania dla

dzieci, ciepłe łóżka, jedzenie, środki czystości, bo tego nie mieli. - No i dzieci są spokojne, bo mają wszystko - uśmiecha się Wiktoria.

W pomieszczeniach Centrum stoją łóżka, obok jest kuchenka i łazienka. Na pierwsze dni mieszkania po traumie wojny wystarczy. Co dalej? - Dalej to chciałabym się poduczyć języka, zacząć gdzieś pracować i znaleźć mieszkanie. To dalej. A najbardziej to bym chciała wrócić do domu - mówi Wiktoria.

W Ukrainie została jej mama. Co prawda domu nie ma, bo zostały tylko gruz i solidna piwnica, w której bytuje właśnie jej mama

wraz z sąsiadką. I choćby dlatego cała rodzina chce tam wrócić. Bo jak mówi, dom to dom.

Przerażające obrazy

Ilia i Nazar pokazują filmik, jaki dostali od kolegów z Ukrainy. Widać na nim lecący bojowy śmigłowiec, który zostaje strącony rakietą wystrzeloną z ziemi. - To helikopter bojowy z Białorusi. Ciągłe tam latały - mówią nastolatki. I nie mają złudzeń - wojna to też jednostki z Białorusi. Tak się składa, że najbliższa granica dla Kijowa to właśnie ta z państwem Łukaszenki.

- Zobacz, to mój tata - Nazar pokazuje mi zdjęcie

mocno zamaskowanego mężczyzny w pełnym uzbrojeniu. - Tata na wojnie - dodaje rzecz oczywistą. A Wiktoria opowiada, że z granicy został zwrócony jej mąż, tata Bogdana i Aniuty. - Usłyszał, że masz dwie ręce, dwie nogi, głowę, musisz zostać i zostać - opowiada.

W schronisku Stowarzyszenia starają się stworzyć jakieś paradowe klimaty. Ale na razie jest trudno, choć i tak jest lepiej niż gdziekolwiek. Suszy się pierwsze pranie, na desce do krojenia warzyw leży kupka poszatkowanej marchewki. Ale do domu poszliby choćby dziś.

Dary ciągle przybywają

Kiedy ja rozmawiam z Wiktoria i dziećmi, w Centrum trwa rozładowywanie samochodu z darami, które przywiózł **Jacek Wiernicki**. To głównie środki czystości i pampersy dla dzieci. - Musimy być przygotowani na dłuższą pomoc. Trzeba robić

wszystko, aby pomóc tym ludziom, bo tak po prostu trzeba - mówi.

A **Bogumiła Różecka**, koordynatorka pomocy z Centrum, jak mantrę powtarza, że potrzebne są rzeczy jak w normalnej rodzinie - poduszki, koce, pościel, ręczniki, garnki, zastawa stołowa, sztućce, nawet mądre zabawki i dobre słodycze. - Im to wszystko jest potrzebne. Zakładam, że prędzej czy później znajdą swoje miejsce i co, będę im te garnki odbierać? - mówi.

Obecnie w Gorzowie zbiera się rzeczy służące do opieki nad dziećmi, ubranka, różnego rodzaju zabawki, środki kosmetyczne i higieny osobistej, ale i artykuły spożywcze, czyli coś trwałego do jedzenia i picia. Jak mówią ci co pomagają, uchodźców jest coraz więcej i musimy się przygotować na długodystansową pomoc, a to może być problematyczne.

ROCH



Jacek Wiernicki właśnie dostarczył kolejny transport środków higienicznych

Z misją ratowania zwierząt

Policjant z KW Policji w Gorzowie z wolontariuszami pojechał na granicę polsko-ukraińską, aby odebrać 29 psów.

Nadkomisarz Artur Choraży - bo o nim mowa - poświęcił swój prywatny czas, aby podjąć się misji ratowania 29 psów pochodzących z Ukrainy. Te zostały przetransportowane przez wolontariuszy z kraju ogarniętego wojną, w rejon przejścia granicznego. Ale w tym miejscu to Polacy musieli je przejąć i zagwarantować im schronienie.

Na ogłoszenie dwóch gorzowskich wolontariuszek z gorzowskiego schroniska

„Azorki” o poszukiwaniu kierowcy natknęła się na Facebooku córka Artura - Weronika. Kto w oczach córki jest mistrzem od zadań specjalnych, jeśli nie własny tata. Z tą właśnie informacją i prośbą poszła do niego. Nadkomisarz Artur Choraży na psach zna się jak mało kto. Kilka lat w Policji poświęcił jako przewodnik psa. Więc wskazanie córki było tym bardziej uzasadnione. Nie rozmyślając długo nawiązał kontakt z wolontariuszkami.



Także 29 psów ewakuowanych z Ukrainy trafiło do Gorzowa

Po omówieniu kwestii organizacyjno-logistycznych ruszył samochód, po suficie wypchany karmą, transporterami oraz akcesoriami dla zwierząt. Po dotarciu w rejon przejścia okazało się, że misja ta nie będzie łatwa. Tam wciąż uciekało przed wojną wielu uchodźców z Ukrainy. Cały pas przygraniczny był wypełniony ludźmi. Dopiero na trzecim przejściu w Medyce udało się dotrzeć do celu. Kilka chwil później 29 psów znalazło się już na pokładzie

busa kierowanego przez Artura. Mimo potwornego zmęczenia trzeba było wracać do Gorzowa.

Cała podróż trwała kilka dni. Uratowane przed wojną i niechybną śmiercią pieski są już bezpieczne w gorzowskim schronisku dla zwierząt. Tam czekają na nowy dom. Gdyby nie determinacja wolontariuszek z Gorzowa oraz pomoc Artura nie byłoby to możliwe.

PODINS. MARCIN MALUDY
Rzecznik Prasowy
KWP w Gorzowie Wilk.

Wszystkiego im tu i tam trzeba

Zbiórka pomocy Ukraińcom trwa w naszym mieście cały czas.

Potrzebne jest wszystko, co niezbędne do życia, jak w domu. To tu, w Gorzowie i okolicach. Tam na froncie potrzeba wszystkiego, co jest niezbędne do ratowania życia oraz walki.

- Cały czas zbieramy wszystko - mówi Katarzyna Miczał z Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej przy ul. Przemysłowej, dużego punktu, który prowadzi zbiórkę darów od pierwszego dnia wojny.

- Gdybym miała wymieniać, to powiem, że przydaje się wszystko, bo oni do nas docierają z jakimiś reklamówkami - mówi Katarzyna Miczał. I wlicza - talerze, garnki, sztućce, ubrania na ten czas dla kobiet i dzieci, zwłaszcza dla nastoletnich chłopców. Tu zwłaszcza buty do rozmiaru 40 oraz wszystko inne, co może być przydatne.

Do tego oczywiście cały czas dochodzi trwała żywność, mleko modyfikowane, leki na odparzenia, przeciwbólowe, witaminy, ale też środki czystości, pościel, ręczniki, poduszki. - Trzeba podkreślić, że cały czas ktoś do nas dociera. Jedni z pomocy, inni z rękami do pracy - mówi Katarzyna Miczał.

Jeśli do LOWES trafiają środki medyczne, które mogą być przydatne w warunkach frontu, jak specjalistyczne opatrunki, latarki, baterie czy inne tego typu rzeczy, wówczas jedzie to do Ukrainy. - Jesteśmy w stałym kontakcie z księdzem Arturem Grabanem z Ługów, który organizuje transporty do Ukrainy i odbiera od nas ta-



Do Lubuskiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej przy ul. Przemysłowej trafiają codziennie rzeczy potrzebne uchodźcom w Gorzowie, ale i walczącym na wojnie w Ukrainie

kie rzeczy - dodaje Katarzyna Miczał. Podkreśla też, że LOWES nie zbiera gotówki.

Pacuszka dla Przyjaciółki

Osobną akcją zbiórki rzeczy przydatnych kobietom prowadzi gorzowianka pod hasłem „Przyjaciółka przyjaciółce - Witam cię”. Akcja polega na tym, że dla każdej uciekinierki przed wojną w Ukrainie warto i można przygotować dobrze wyposażoną torbę, a w niej - dwa opakowania podpasek nocnych / długie ze skrzydełkami; jedno opakowanie podpasek ze skrzydełkami

(normal); jedno opakowanie wkładek higienicznych (normal); jedno opakowanie mokrego papieru toaletowego; jedno opakowanie chusteczek nawilżanych, po jednym żelu pod prysznic, szamponie, szczoteczce do zębów i paście; jedno opakowanie antyperspirantu; jedno opakowanie płatków kosmetycznych; jedno opakowanie plastrów opatrunkowych; jeden krem do twarzy i rąk; dwa ręczniki ręczniczki frotte 30x50 cm; sześć par figów damskich z bawełny w rozmiarze L; trzy pary skarpet w rozmiarze 38-40; jedno klap-

ki 38-39 (np. japonki); pilni-czek, maseczka odżywcza, mały żel do dezynfekcji; jedno opakowanie jednorazowych maszynek do golenia oraz szczotkę lub grzebień.

Wszystko w torbie bawełnianej - opcjonalnie w dwóch połączonych sznurkiem. Takie przyjacielskie torby można podrzucać do: Sali sesyjnej Urzędu Miasta, gdzie mieści się Punkt Wsparcia dla uchodźców w Gorzowie przy współpracy z Urzędem Miasta. Jak podkreślają organizatorki, to niezbędne wyposażenie kobiety, a o które w pierwszej

chwili może się wstydzić poprosić.

Cały czas inni pomagają też

Punkt zbiórki darów oraz pieniędzy na pomoc walczącej Ukrainie znajduje się w restauracji prowadzonej przez Wiktorię Koronienko przy ul. Chrobrego. Tu każdy może przynieść żywność, leki, środki opatrunkowe, nową odzież przede wszystkim dla dzieci i kobiet. Do słoików można wrzucić pieniądze, jaki pójdzie na paliwo do samochodów dowożących pomoc do granic. Także tu funkcjonuje punkt

informacji i tu się spotykają Ukraińcy, którzy oferują pomoc.

Działa także punkt pomocy - zbiórki wszystkiego, co jest potrzebne na pomoc Ukrainie przy ul. Podmiejskiej-Bocznej. Prowadzą go sami Ukraińcy i także przyjmują wszystko, co może być potrzebne.

Schronienia udziela uciekinierom także Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna tu w Gorzowie oraz w swoim ośrodku w Długiem, który został przystosowany do pomocy także w czasie zimowych dni. Stale przebywa tu po kilkadziesiąt osób, którym także potrzebne są środki higieny, żywność oraz ubrania na aktualną porę roku. - Trzeba się przygotować na pomoc maratońską, bo ten stan potrwa - mówi Augustyn Wiernicki, szef Stowarzyszenia, który jest zaprawiony w pomocy, ponieważ robi to od wielu lat. Więcej o tym, co się dzieje w Centrum Charytatywnym im. Jan Pawła II piszemy w innym miejscu.

Niezależnie od wielkich centrów działających w mieście, pomoc uciekinierom okazują także i inne instytucje, jak i osoby prywatne. Odbyły się koncerty, podczas których występowali artyści i amatorzy z Polski i Ukrainy, którzy cały czas wspierają walczących. Ponadto Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna też uruchomiła programy wsparcia - pomagają z językiem, robi warsztaty dla dzieci, które doświadczyły koszmaru wojny. Także inne instytucje kultury wspierają uciekinierów na różne sposoby.

ROCH

Muszę to robić, bo inaczej nie potrafię żyć

Trzy pytania do Jadwigi Teresy Żurawskiej, działaczki społecznej

- **Włączyła się pani aktywnie w pomoc uciekinierom z Ukrainy. Dlaczego?**

- Bo inaczej nie potrafię. Od zawsze tak mam. Zresztą zaszczepiła mi to moja mama, która przeżyła II wojnę światową i obóz zagłady w Oświęcimiu. Opowiadała o tamtych strasznych czasach, o potrzebie solidarności i pomocy. Dlatego jak patrzę na te przepelnione pociągi i tych uciekających nimi ludzi, to

mam skojarzenia właśnie z transportami ludzi do piekła. Nie mogłabym stać z boku i tylko się przyglądać.

- **Ale nie tylko pani sama pomaga. Pani klub także?**

- Ależ oczywiście. Prowadzę klub przy parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego dla emerytów i ludzi w starszym wieku. No i jak to się tylko zaczęło, zaczęliśmy pomagać. To jest aż nie do wiary, ile pieniędzy dali ci z gruntu nieko-



J.T. Żurawska: U nas jest miejsce dla każdego i nie liczą się inne przyczyny

niecznie bogaci ludzie. Oprócz pieniędzy cały czas zbieramy żywność, środki czystości, mleko, jednym słowem wszystko, co jest potrzebne. Jestem w kontakcie z innymi organizacjami i osobami, które pomagają, więc wiem, kto jest wiarygodny i komu można nasze zbiórki przekazywać. Właśnie jadę sprawdzić punkt przy Podmiejskiej-Bocznej, który prowadzą sami Ukraińcy. Zobaczymy, co to za miejsce.

- **A jakby się ktoś chciał do pani przyłączyć?**

- Serdecznie zapraszam. Spotykamy się w każdy wtorek o 16.00 w budynku przy kościele przy ul. Warszawskiej. Każdy może. Teraz pomagamy Ukrainie, ale w innym czasie robimy inne rzeczy. U nas jest miejsce dla każdego i nie liczą się inne przyczyny, jak ochota do spotkań i działania.

RENATA OCHWAT

Nikt nie chce siedzieć bezczynnie

Z Darią Lukianową, Ukrainką mieszkającą od lat w Polsce, zaangażowaną w pomoc rodakom uciekającym przed wojną, rozmawia Renata Ochwat

- Pani Dario, od początku wojny w Ukrainie pomaga pani rodakom, którzy docierają do Gorzowa. Co pani robi?

- Teraz to już ciężko określić zasięg tego, co robię. Naprawdę zajmujemy się wszystkim. Przede wszystkim informujemy, co ludzie mają robić. Gdzie mogą dostać jakieś zakwaterowanie. Pomagamy z ofertami pracy. W punkcie wsparcia uchodźców z Ukrainy przy Urzędzie Miasta zapisujemy dzieci do szkół, do przedszkoli. Jednym słowem podajemy maksymalnie dużo różnorodnych informacji, żeby ludzie wiedzieli, gdzie i co robić, żeby załatwić swoje potrzeby.

- Z czym trafiają tutaj ludzie? Z jakimi potrzebami?

- Przede wszystkim szukają mieszkania, szukają pracy, szukają sposobów na zajęcie się dziećmi. Nikt za bardzo nie wie, jak będzie wyglądała nauka. Wie pani, ludzie są zagubieni. Nawet bardzo mocno. Nie wiedzą, jak tu funkcjonować. Nikt nie chce siedzieć bezczynnie. Chcą pracować, chcą zara-

biać pieniądze na swoje utrzymanie. Ale prawda jest taka, że ofert pracy nie mamy za dużo. Kobiety chcą wynajmować mieszkania, ale też mamy coraz krótszą listę dostępnych lokali. Ciężko to mówić, ale na razie tu jest dramat. Mam nadzieję, że wkrótce sytuacja się trochę uspokoi, trochę unormuje. Uda nam się wypracować jakąś całokształtową strukturę - jak to ma wyglądać, jak skutecznie pomagać.

- Jak wielu ludzi tu do państwa trafia?

- Myślę, że 200 osób to jest minimum każdego dnia. I to są niemal codziennie kolejni, nowi ludzie. Zdarzają się dni, że tych ludzi jest i więcej.

- Jak pani prognozuje, jak to się będzie układało z przyjazdem pani rodaków tutaj?

- Ciężko teraz powiedzieć cokolwiek jak to będzie wyglądało. Ja wiem, jak ja bym chciała, żeby to wyglądało. Wiem, że wiele różnych instytucji musi zgrać wspólnie swoje działania. To jest niezbędne, aby ci ludzie, którzy uciekają przed wojną, mogli



D. Lukianowa: Ciągłe nas ktoś zasila, a potrzeby są ogromne

jakoś w miarę normalnie funkcjonować. Pracować, posyłać dzieci do szkoły. No żyć.

- Macie państwo wsparcie od innych osób mówiących po ukraińsku lub rosyjsku?

- Tak, mamy sporo wolontariuszy, którzy nam tu pomagają w tym punkcie. Sami byśmy nie dali rady.

- Czy pani rodacy będą się musieli nauczyć polskiego?

- Zdecydowanie. I już wiem, że będą miejskie programy polegające na ucze-

niu polskiego. Będę kierowane do tych uchodźców, którzy będą się chcieli uczyć języka polskiego. Ludzie bardzo się chcą integrować, funkcjonować jak zwykli obywatele.

- A jak z dziećmi? Tak z marszu, z dnia na dzień chcą zapisać dzieci do szkoły?

- Oczywiście. Dla mnie to jest naturalne, że o to pytają. Bo co robić z dziećmi w wieku szkolnym. No tylko posłać do szkoły. To dla nich najlepsze miejsce. Z tego, co wiem, teraz mają powstać

takie ukraińskie klasy z podstawowym programem integracyjnym, w którym ważna będzie nauka języka polskiego. I to jest główna podstawa. A później zobaczymy, jak to będzie wyglądało. Szczerze mówiąc, wszyscy mają nadzieję, że to wszystko się skończy i ludzie wrócą do siebie, do swoich domów. Ale już wiadomo, że czasami sytuacja wygląda tak, że tego domu po prostu nie ma. Nie ma za bardzo dokąd wracać.

- A jak oni teraz myślą? Deklarują, że przyjechali tu na chwilę? Zamierzają zostać?

- Powiem tak. W tym stresie, w którym ludzie teraz przyjeżdżają, nikt za bardzo się nie określa. Ale już wiem, że nawet jeśli nie mówią, to mają tę wiarę, że to się skończy. I ludzie będą mogli wrócić do swojego kraju, do rodziców, którzy często tam zostali. Do mężów, którzy walczą za ojczyznę. Można powiedzieć, że tu mają przystanek, bezpieczny, ale wracamy do domu jak tylko będzie można.

- Jedną z form pomocy, jaką tu oferujecie, jest paczka „Przyjaciółka-przyjaciółce”. Jak to wygląda?

- Bardzo dobrze. Ciągłe nas ktoś zasila, a potrzeby są ogromne. Bo szczerze mówiąc, niejedna z kobiet zwyczajnie się wstydzi poprosić o środki higieny osobistej. Pomoc generalnie idzie do dzieci, spływają środki medyczne, a o kobietach i ich potrzebach w takich sytuacjach myśli się rzadko lub wcale. Dlatego to jest tak ważne. One są ogromnie wdzięczne właśnie za te paczki.

- Gdzie się pani nauczyła tak dobrze mówić po polsku?

- Tak naprawdę uczyłam się języka polskiego przez rozmowę, pracę i kontakty z Polakami.

- Iloma językami pani mówi?

- Po ukraińsku, rosyjsku, polsku i angielsku.

- To co, będzie dobrze?

- Ja mam nadzieję, że tak i w to wierzę, jak wszyscy Ukraińcy.

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

Ich zwyczajnie na więcej nie stać

Z Marcinem Ciężkim, aktorem i performerem rozmawia Renata Ochwat

- Co to się stało, że aktorzy włączyli się w politykę?

- Ja nie wiem, czy aktorzy. Ja się włączyłem. Jestem człowiekiem, który chce pomagać ludziom. Lubię pomagać. Zawsze to robiłem i zawsze będę robił. Stwierdziłem, że muszę coś zrobić, bo inaczej się uduszę. Skontaktowałem się z Kasią Miczał i zaproponowałem swoją pomoc. Wiesz, mam dwie ręce, auto, może się przydam.

- Jak zatem pomagasz?

- Na różne sposoby. Zrobiłem akcję „Ciężka apteczka dla Ukrainy”. Przez sześć dni w tygodniu, przez cztery godziny zbieram wszystkie rzeczy medyczne dla Ukrainy. Mogą to być apteczki pierwszej pomocy, bandaże, strzykawki, gaziki i wszystko inne, co jest dostępne, a może być pomocne. Bo to teraz jest im bardzo, bardzo potrzebne.

- Jak idzie zbiórka?

- Bardzo dobrze. Po pierwszym dniu, a stałem przed Centrum Handlowym NovaPark, udało mnie się sporo zebrać. I muszę powiedzieć, że jest sporo empatii. Co

dziwne, bardzo dużo ludzi po prostu biednych przychodzi i dają po trzy bandaże, bo jak mówią - na więcej ich nie stać. I to widać, że ich zwyczajnie na więcej nie stać, a chcą pomóc. Jedna pani kupiła komplet gazików, bo tylko tyle może dać. Przyszedł do mnie chłopak z Ukrainy. Przyniósł całą reklamówkę bandaży i leków przeciwbólowych. Ale mnóstwo ludzi pochodzi, ściska, dziękuje, że robię to, co robię. Przyszły cztery Ukrainki, które się zwyczajnie popłakały. To są niezwykle wzruszające momenty. Wiesz, lży się same cisną do oczu. Nie przypuszczałem, że coś takiego mnie się przydarzy w życiu. Te wszystkie emocje tylko potwierdzały, że warto było to robić.

- Ale przecież to nie jest twoja pierwsza akcja charytatywna, więc powinien być zahartowany...

- Była akcja z Letnią, kiedy starałem się ją animować. Ale pierwszą akcją robiłem, jak miałem 13 lat, zbierałem wówczas ubrania dla biednych z przedszkola przy Długosza. Potem była akcja wsparcia dzieciaków pod-



M. Ciężki: Widać, że jest w nas coś takiego, że jak trzeba, to pomagamy

czas wielkiej powodzi. Pomagam zawsze, to silniejsze ode mnie, ale takich emocji, jak teraz, to ja chyba nie przeżywałem. Powiem ci, w pewnym momencie miałem tak, że już prawie jechałem do Ukrainy, bo tam trzeba pomagać na miejscu, trzeba ratować ludzi, ale i zwierzęta. Myślałem o kijowskim ZOO. Ale rodzina przyjacieli mnie zwyczajnie nie puścili. Usłyszałem, że mam zostać tu, i tu pomagać, więc to robię. No więc wziąłem swoją magiczną walizkę, z której wystają wędki z barwami Ukrainy i tak próbuję wzbu-

dzić w ludziach trochę empatii.

- Jak ciebie odbierają Polacy, gorzowianie?

- Różnie. Od patrzących jak na kosmitę, do pomagających. Różnie. Bywają i tacy, którzy mówią otwartym tekstem, że nie wolno im pomagać, ale są i tacy, którzy wracają z kolejnymi opatrunkami. Bo Ukraińcy w całości doceniają bardzo każdy najmniejszy przejaw pomocy. A Polacy, no cóż, mam nadzieję, że będą pomagać. Bo jak widać, Gorzów bardzo mocno zaangażował się w pomoc humanitarną. Widać to w LOWES, gdzie cały

czas ktoś coś przywoził. Widać, że jest w nas coś takiego, że jak trzeba, to pomagamy.

- Marcin, ale ty jesteś związany i z Gorzowem, i z Żubrowem. Jak ludzie reagują w takich mniejszych miejscowościach?

- Wraz z Krystianem Bieleckim, sołtysiem Żubrowa prowadzimy akcję zbiórki właśnie w Żubrowie i już mamy 35 worków z ubraniami, karimaty, ciuszki dziecięce, koce, artykuły chemiczne i kosmetyczne. Tego jest naprawdę bardzo dużo. Trzeba zaznaczyć, że tu mieszkają biedni ludzie i oni się dzielą. To też jest bardzo wzruszające. Wiesz, była taka pani, która przyszła z takim tekstem - sama nie mam, ale tam jeszcze biedniejsi są. I przyniosła pełen wórt trwałego jedzenia.

- Jak myślisz, czy to wzmoczenie pomocy potrwa jeszcze długo? Bo wszystko wskazuje, że będzie taka potrzeba.

- Nie wiem. Ale nie chciałbym, aby to był chwilo- wy zryw. Taki na hurra. Byłoby dobrze, gdyby ta pomoc trwała tak długo, jak

będzie potrzebna. Mam nadzieję, że tak się stanie. Ja będę pomagał. I tylko dodam, że teraz zbieram rzeczy medyczne, a potem będę działał jako aktor. Bo przyjeżdżają dzieci z ukraińskiego domu dziecka, będę dla nich grał spektakle, będziemy organizować odpoczynek, będę się wcielał w różne ciekawe miejsca. Chciałabym je zawieźć do Maya Landu, żeby mogły odpocząć, pobawić się jakoś, zapomnieć na chwilę o traumie, jaką przeżyły.

- Oglądałam obrazki z Sum, miasta partnerskiego Gorzowa. Miasto jest kompletnie zrujnowane. Myślisz, że uda nam się pomóc w odbudowie. Mam na myśli nas gorzowian.

- Jak się znajdzie kilku takich wariatów, jak ja, ty, Kasia Miczał, Tomek Malewicz, który znów jedzie na granicę, to myślę, że tak. Pozarażamy ludzi. Myślę, że może coś z tego wyjść.

- Bardzo ci dziękuję za rozmowę i trzymajmy kciuki, aby to się szybko skończyło.

Wartości cywilizacji chrześcijańskiej

W tym roku obchodzimy 1056 rocznicę Chrztu Polski.

14 kwietnia 966 roku w Wielką Sobotę książę Mieszko I wraz ze swoim dworem przyjął chrzest pod patronatem Rzymu. Patrząc z perspektywy tysiąca lat, trzeba stwierdzić, że od czasu chrztu książęstwo Polan zaczęło się przekształcać w silną i coraz większą Polskę. **Profesor Andrzej Nowak mówi, że bez chrześcijaństwa nie byłoby Polski.**

W roku 966 narodziła się Polska dla kolejnych pokoleń; zasiedlali tę ziemię ludzie poczuwający się do więzi z tym krajem, budziła się świadomość narodowa oraz wspólnotowa przynależność cementowana wartościami chrystusowej religii. To co nowe i szlachetniejsze, w konfrontacji z ze starym, opartym na pogaństwie i mieczu, wcale nie rodzi się łatwo. Chrześcijaństwo dalej musi się bronić przed niehumanitarnymi systemami i ideologiami niosącymi śmierć i przemoc. Weźmy tu choćby wszystkie rewolucje i różne socjalizmy, które tylko w okresie XVIII do XX wieku pochłonęły ponad 170 milionów przede wszystkim chrześcijańskich ofiar (Philip Vander Elst w 2009 podał 170 mln ofiar).

Jak więc kształtowało się chrześcijaństwo w Polsce? Archeolodzy wskazują, że Chrzest Polski odbył się najprawdopodobniej w Ostrowie Lednickim. Wejście do nowej przestrzeni kulturowej, do światowej rodziny państw chrześcijańskich, do cywilizacji chrześcijańskiej i przyjęcie nowej filozofii opartej na ewangelicznej nauce Jezusa Chrystusa, zostało odpowiednio przygotowane i poprzedzone małżeństwem Mieszka z księżniczką czeską Dobrawą w roku 965. W tamtych czasach małżeństwa były sojuszami politycznymi, a w tym przypadku umacniały sojusz z Czechami. Mieszko I potrzebował sojusznika, bo ciągle zagrażały mu plemiona germańskie na zachodzie oraz słowiańscy Wieleci sprzymierzeni z Czechami. Mieszko I mógł wybrać za pośrednika chrystianizacji Polski cesarza lub któregoś z książąt niemieckich, ale uznał, że bezpieczniejszym chrystianizatorem będą Czechy. Badania wykopaliskowe wskazują, że miejscem Chrztu Polski była najpewniej wyspa na jeziorze Lednica. Od września 1994 roku wyspa została wpisana na listę pomników historii. Za panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego wyspa lednicka była najważniejszym miejscem ówczesnej administracji tamtejszego plemienia Polan,

a po chrzcie stała się centralnym miejscem władców - księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego. Na tej wyspie między Poznaniem a Gnieznem, stosunkowo niedawno archeolodzy odkryli pozostałości zespołu pałacowo-sakralnego z basenem do chrztu i wolnostojący kościół cmentarny z grobami w nawie i aneksach, a wszystko wzniesione za czasów Mieszka I przed 966 rokiem. Świętość wczesnego okresu chrześcijaństwa w Polsce Ostrów Lednicki zachował do 1038 roku, kiedy to podczas najazdu Brzetysława I. Czeskiego zniszczono mosty i spalono gród. Od 1983 roku pracował tam zespół konserwatorsko-archeologiczny, który dokonał odkryć, że kaplica-baptysterium (rodzaj chrzcielnicy), pałac, kościół grodowy, mosty i budowle obronne powstały za czasów Mieszka I. w połowie X wieku, w okresie chrystianizacji Polski. **Chrzest Mieszka I na pewno miał miejsce w 966 roku, prawdopodobnie w Wielką Sobotę, która w tym roku przypadała 14 kwietnia, a właśnie w tym dniu w Kościele katolickim tradycyjnie udziela się chrztu - i najprawdopodobniej wtedy korzystano z tego basenu chrzcielnego; taki przecież w Lednicy archeolodzy odkryli.**

Wiele z tych faktów historycznych w ostatnich kilkunastu latach zostało potwierdzonych i wiele nowych odkrytych. Wiele jednak, m.in. ze względu na brak wiarygodnych źródeł, jak choćby to, kto był celebrazem chrztu, pozostaje nadal tajemnicą. Badacze podają, że proces chrztu przebiegał długi czas, stopniowo, najpierw królewskich poddanych, a później pozostały lud Polan. Kiedy w 966 roku książę Polan przyjął chrześcijaństwo, początkowo założono tylko jedno biskupstwo - w Poznaniu. Chyba jednym z ważniejszych zadań, jakie stało przed młodym państwem polskim za Mieszka I, było uniezależnienie się od cesarstwa niemieckiego i stworzenie niezależnej polskiej organizacji kościelnej. Niewiele trzeba było na tę niezależność czekać. Stało się to w r. 1000 w związku z pielgrzymką cesarza niemieckiego Ottona III do grobu św. Wojciecha. W czasie ważnego spotkania z Bolesławem Chrobrym cesarz uznał niezawisłość państwa polskiego od Niemiec oraz założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, któremu miały podlegać biskupstwa w



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

Krakowie, Kołobrzegu, Wrocławiu oraz poznańskie. Był to wielki sukces Polski, już chrześcijańskiej, odnotowany w licznych europejskich kronikach. Otton III do Gniezna jechał przez południową część Ziemi Lubuskiej (z kroniki Thietmara), której ludność była już ochrzczona.

Największą wiedzę z zakresu chrztu Polski wydaje się mieć prof. Andrzej M. Wywiał, dyrektor Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, który mówi, że tak naprawdę dotychczas nie wiemy kto udzielił chrztu Mieszkowi I i jego dworowi. Niektórzy kronikarze, bez udokumentowania, twierdzą, że chrztu udzielił św. Wojciech, inni wskazują na Cyryla i Metodego, jednak wielce prawdopodobnym wydaje się, że celebrazem chrztu Mieszka i jego dworu był prezbiter Jordan, który przybył na dwór książęcy w 965 roku z Czech wraz z orszakiem Dobrawy. **W 968 roku Jordan ustanowiony został pierwszym biskupem w Polsce.** Chrzest Polski nie był dla Mieszka czymś łatwym. Jego poddani od pokoleń czcili bóstwa pogańskie, a chrzest zmieniał całą filozofię ich życia. Nie obyło się też bez sprzeciwów, niszczenia świątyń, mordowania duchowieństwa, a nawet powracano do pogańskich kultów. W pobliżu grodu księcia Mieszka I i później króla Bolesława Chrobrego w Międzyrzeczu w 1003 roku zginęli pierwsi męczennicy, którzy w 996 roku założyli tam pierwszy klasztor w Polsce. Tymi

ewangelizującymi mnichami byli Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn. W grodzie i w klasztorze przebywał też św. Wojciech, który w Międzyrzeczu przygotowywał wyprawę misyjną do Prus. Podczas tej wyprawy ewangelizacyjnej na Prusy Wschodnie biskup św. Wojciech, gdzieś w pobliżu dzisiejszego Elbląga, 23 kwietnia 997 roku zginął z rąk pogan.

Chryścianizacja polskich ziem tak na dobre zaczęła się dopiero od XI wieku, od panowania piasta Kazimierza Odnowiciela (ur.1016 r, zm. 1058r., syn Mieszka II). Chrzest Mieszka I nie był tylko wydarzeniem religijnym, włączył bowiem rodzące się państwo polskie w krąg polityczno-kulturowy Europy łacińskiej i cywilizacji rzymskiej. Od tego momentu rozpoczął się proces przejmowania zachodnich wzorców politycznych i kulturowych - struktury politycznej i administracyjnej państwa, systemu prawnego, obyczajów, urzędowego języka łacińskiego. **Trwałe ślady wczesnego chrześcijaństwa mamy również w okolicach Gorzowa Wlkp.** Jednym z miejsc bogatych w pozostałości wczesnego chrześcijaństwa jest Santok, na którego terenie archeolodzy potwierdzili istnienie piaszowskiego grodu o statusie kasztelanii z 970 roku. Była to ważna osada obronna na granicy państwa Piastów i Pomorza Zachodniego z siedzibą archidiacona, który zarządzał Kościołem lokalnym w imieniu biskupa w okresie po przyjęciu chrztu przez

Mieszka I. Podobną rangę w lokalnej już chrześcijańskiej społeczności zachodniej Polski miał Lubusz (Lebus), który dzisiaj znajduje się po drugiej stronie Odry i który był pierwszą stolicą biskupa diecezjalnego Ziemi Lubuskiej. **Diecezja lubuska powstała w 1124 roku.** Skomplikowana sytuacja Ziemi Lubuskiej skłoniła arcybiskupa Konrada do przeniesienia w 1267 roku biskupstwa do Górzycy, gdzie w 1276 roku biskup ustanowił siedzibę biskupią i lubuskiej kapituły. Górzycą w tym czasie bardzo się rozwinęła, czego efektem było uzyskanie przez nią praw miejskich w 1317 roku. Później kilka najazdów w połowie XIV wieku zrujnowały miasto i Górzycę już nie wróciła do swojej świetności.

Gorzów wraz z całym ujęciem Warty znajdował się w X wieku pod panowaniem książąt Polan. W czasie panowania Mieszka I grody tych ziem, wraz z innymi ziemiami tego władcy przyjął chrzest i weszły do europejskiej rodziny narodów chrześcijańskiej cywilizacji. Dla licznych plemion Polan chrzest oznaczał wielkie zmiany kulturowe w jedność z nowym kościołem hierarchicznym. Książę Mieszko I oraz kolejni królowie stali się równorzędnymi partnerami - braćmi w wierze - dla innych władców panujących w Europie, nawet dla potężnego cesarza Niemiec. Wprawdzie toczyły się różne wojny, nawet potop szwedzki, ale chrześcijaństwo było czynnikiem, które nie pozwalało naruszać naszej tożsamości i było łącznikiem z Europą i Rzymem. Był jednak w tym chrześcijańskim porządku jeden wyjątek w XVIII wieku, kiedy to Prusy sprzymierzone z Rosją carską nie uszanowały naszej chrześcijańskiej tożsamości i doprowadziły do rozbioru i likwidacji Polski. Ale te państwa jakoś ciągle tak miały...

Kościół katolicki odegrał w polskiej historii bardzo ważną rolę. Nie ma w jej historii takiego okresu, żeby Polska nie była wzmacniana organizacją kościelną, której podstawową jednostką jest parafia. Jej duchowni mają trwałe i bardzo ważne miejsce w historii Polski jako patrioci, obrońcy narodu i jego tożsamości oraz mężowie stanu. **Przez przynależność do chrześcijańskiej rodziny narodów społeczeństwo polskie zawsze utożsamiało się z Europą - do dnia dzisiejszego, choć sama dzisiaj Europa od chrześcijaństwa odchodzi.**

Chrześcijaństwo jednoczyło ludzi poprzez wyznawanie tej samej wiary w jednego Boga, przez kierowanie się tym samym systemem wartości opartym na mozeszowym Dekalogu. Siłą Europy były jej Judeo-chrześcijańskie korzenie, których próbę niszczenia podejmowały już różne ideologie na czele z rewolucją francuską, z niemieckim narodowym socjalizmem i bolszewickim marksizmem. Dzisiaj mamy do czynienia z bezwzględną walką innych cywilizacji z europejskim i światowym chrześcijaństwem. Kto choć trochę zna ewangeliczne zasady chrześcijaństwa to wie, że osadzone na Dekalogu i Ewangelii Chrystusowej, w filozofii różniącej dobro od zła i prawdy od fałszu, miłości bliźniego, przebaczenia i sprawiedliwości, szacunku i tolerancji. **Głównym przykazaniem chrześcijaństwa jest przykazanie miłości: "Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkich sił swoich, z całego serca swego, a bliźniego swego jak siebie samego"** Dlaczego więc jest tak zawzięcie zwalczane? Czy ktoś w to miejsce ma jakąś lepszą filozofię życia? Osobiście takiej nie znam... Wielki polski uczonec prof. Feliks Koneczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego stworzył uznaną w świecie teorię naukową o cywilizacjach. Píše, że w Europie ścierają się i rywalizują ze sobą cztery podstawowe cywilizacje. Wśród nich jest cywilizacja Zachodu czyli łacińska. Inne mają pochodzenie orientalne, a ich cechą jest błędne rozumienie człowieka i dlatego wytwarzają wiele przeszkód na drodze doskonalenia człowieka i zadają gwałt człowiekowi - píše prof. Feliks Koneczny. **A jeżeli w Europie cywilizacja chrześcijańska zostanie zmarginalizowana, czy nawet wyparta, zgodnie z teorią Feliksa Konecznego, to która z pozostałych cywilizacji wypełni tę przestrzeń po chrześcijaństwie?** Nie trzeba dużego wysiłku intelektualnego, by sobie na to pytanie odpowiedzieć. Jedno jest pewne, wtedy Polska rozplynie się w żywiołach agresywnych cywilizacji. A co wtedy z nami?... Odrzucam taki scenariusz, bo my jeszcze mamy szansę tę rzymską cywilizację naszego kontynentu obronić, której fundamentem był chrzest Polski, a wcześniej innych narodów Europy.

AUGUSTYN WIERNICKI

Świąteczny czas - od palmy do dyngusa

Wielkanoc to najbardziej radosny czas w chrześcijańskim świecie, aczkolwiek spędzany na różne sposoby.



Fot. Archiwum

Polskie palmy nie mają sobie równych w świecie...

Obecnie to rodzinne śniadanie, spacer, msza w kościele. Jedynie w niektórych regionach ten czas spędza się inaczej. Inaczej świętuje się Wielkanoc głównie na Mazowszu, w Małopolsce, na Podlasiu i Podhalu. Tam właśnie zarówno Wielkanoc, jak i Wielki Tydzień kultywowane są w starym, ludowym stylu. Prawda, że głównie na wsiach, ale jednak.

Od palmy się zaczyna

O tym, że Wielkanoc już u progu świadczy Niedziela Palmowa, obchodzona przez chrześcijański świat na pamiątkę zapowiedzi męczeńskiej śmierci Chrystusa. Kiedy Jezus wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy, wówczas ludzie rzucali pod

kopyta bydła liście palmy i stąd się wzięła symbolika akurat tej rośliny, której zresztą w Azji nie brakuje. Katolicy tego dnia idą do kościołów z palemkami. Tak samo inni wierni wyznania chrześcijańskiego, z tym, że dla nich święta wypadają zawsze inaczej niż katolickie, bo tak wynika a kalendarza juliańskiego.

Niegdys palemkami były gałązki wierzby przystrojone kwiatkami i wstążkami. Dziś najczęściej to palemki kupowane w kramach lub w salonach Cepelii. Ale choć zmieniły się czasy, to jednak do dziś trwa przekonanie, że zatknięta za święty obrazek palemka chroni przed złem i nieszczęściem.

Także do dziś w Małopolsce i na Kurpiach przetrwał zwyczaj przebierania się i zbierania datków - jajek głównie. Ucheroki, bo tak kwestorów się nazywa, mają wysokie słomiane czapy i wcale nie proszą o datki, a wręcz się domagają. I potrafią grozić, ot choćby i tak:

Jak mi nic nie dacie, to mnie rozgniewacie I wam garnki powybijam, co na płocie macie. Także w Małopolsce przetrwał obyczaj obwożenia figurki Chrystusa zwanego Jezuskiem Palmowym po kościele lub wokół niego. A w stołecznym mieście Krakowie figurkę wozi się od kościoła do kościoła. To także zwyczaj nawiązujący do uro-



Fot. Archiwum

Niektóre symbole świąt wielkanocnych, jak jajko czy kurczak, są wspólne dla różnych kultur

czystego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Tradycje Triduum

W tradycji chrześcijańskiej do Wielkiej Nocy przygotowuje Triduum Paschalne, trzy najważniejsze dni przed Zmartwychwstaniem, najważniejszym świętem chrześcijańskiego świata. Wierni modlą się wówczas za kapłanów, celebrując Mszę Męki Pańskiej, zaczynają się cieszyć w Liturgię Światła.

Triduum zaczyna się w Wielki Czwartek, a do dziś wierni na południu Polski w nocy właśnie z czwartku na piątek wierni dokonują rytualnego oczyszczenia, kąpią się w okolicznych rzekach. Czynią tak na pamiątkę przejścia Chrystusa przez rzekę Cedron w Jerozolimie, która płynie głębokim wąwozem oddzielającym Górę Oliwną od reszty miasta. Ten symboliczny gest sprawia, że człowiek rodzi się na nowo - zdrowy i silny fizycznie, psychicznie i moralnie.

Także podczas Triduum odbywa się - głównie w okolicach Sanoka obyczaj palenia Judasza. Przygotowuje się wielką kukłę, na szyi wiesza się tablicę z napisem - *Ja Judasz zdradca*, i potem obrzędowo wiesza się go lub pali. W Opolskiem ten zwyczaj wygląda nieco inaczej. Otóż przebranego za Judasza ministranta lub kościelnego wypędza się rytualnie z kościoła.

Ale jak się okazuje, zwyczaj ten mógł mieć wydźwięk antysemicki, o czym pisze książkę Jędrzej Kitowicz w swoim „Opisie obyczajów za panowania Augusta III”.

Także w trakcie Triduum odbywają się w kilku miejscach w Polsce, coraz więcej

ich jest, misteria Męki Pańskiej, widowiska pasyjne gromadzące rzesze wiernych. Najbliżej Gorzowa takie misterium odbywa się w Poznaniu.

Turki u grobu

W tradycji polskiej jest także i to, że u Grobu Pańskiego honorową wartę zaciągają strażacy. Ma to związek z tym, iż grobu Chrystusa w Ziemi Świętej pilnowali rzymscy żołnierze. Ale na Rzeszowszczyźnie Grobu Pańskiego pilnują tzw. turki, czyli mężczyźni popisujący się fantastyczną musztrą po zakończeniu czuwania. Zwyczaj nawiązuje do żołnierzy króla Jana III Sobieskiego, którzy po wygranej bitwie pod Wiedniem zaciągnęli wartę honorową przy Pańskim Grobie ubrani w barwne szaty zdobyte na Złotej Ordzie.

Pięknie też wyglądają u Grobu Pańskiego kilirszczacy z Pruchnika koło Sanoka (od oddziałów Kilińskiego) czy kosynierzy z Łańcuta.

Na szczęście w Polsce zaniknął obyczaj biczowników pielgrzymujących do Grobu Pańskiego, kultywowany w Ameryce Łacińskiej i Hiszpanii.

No i Wielkanoc

Jeszcze miejscami można spotkać się z obyczajem ściągania się po mszy rezurekcyjnej w niedzielę rano. Kto pierwszy bowiem dotrze do domu, temu będzie się w danym roku darzyło. Najważniejszą częścią tego dnia jest obfite śniadanie, pierwszy w tradycji syty posiłek po Wielkim Poście. Głównie jada się jajka, dobrą wędlinę, ciasto - tradycja nakazuje, aby był to

drożdżowiec, ale może być i inne.

Zwyczajowo śniadanie świąteczne zaczyna się go święconym oraz słów „Chrystus nam powstał, prawdziwie że powstał” - obyczaj przywieziony w Lubuskie przez przesiedleńców z Zamojszczyzny.

Jeszcze do dziś w tradycyjnych regionach Polski Wielkanoc nazywa się dniem bez dymu, bo zwyczaj zakazywał rozpalania dużego ognia. Dlatego też z reguły w wielkanocną niedzielę nie podawano obiadu. Musiał wystarczyć wielkanocny śniadaniowy stół, na którym powinno być tyle jedzenia, aby wystarczyło na cały dzień.

A potem dyngus

To najbardziej oczekiwana chwila przez najmłodszych. Śmigus Dyngus nawiązuje do rzymskich tradycji polewania się pachnidłami. W polskim wiejskim obyczaju wręcz obrazą było, jeśli nikt nie polał danej osoby. W Wielkopolsce dla przykładu kawalerka za punkt honoru stawiała sobie wykąpanie w końskich wodopojach co ładniejsze panny.

Ale zmienił się czas i obyczaje. Szczególnie teraz w czasach zarazy, ale to już zupełnie inna historia.

RENATA OCHWAT

Korzystałam z książek: książkę Jędrzej Kitowicz „Opis obyczaju za Augusta III”, Barbara Ogródowska „Zwyczaj, obrzędy i tradycje w Polsce”, Joanna Łagoda, Maja Łagoda-Marciniak, Anna Gotowiec „Święta w polskim domu”



Fot. Archiwum

W wielkanocną niedzielę nie podawano obiadu. Musiał wystarczyć śniadaniowy stół, na którym powinno być tyle jedzenia, aby wystarczyło na cały dzień. Przede wszystkim wędzonki i jajka

Kształcenie w zawodzie ratownika medycznego

Akademia im. Jakuba z Paradyża wychodzi naprzeciw potrzebom rynku pracy.

Planując karierę zawodową, warto zapoznać się z prognozą dotyczącymi zapotrzebowania rynku pracy na specjalistów w poszczególnych branżach. „Barometr Zawodów” opracowany na zlecenie Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii wyraźnie wskazuje, że pracownicy branży medycznej, a w szczególności ratownicy medyczni, będą poszukiwani na rynku pracy w województwie lubuskim (www.barometr-zawodow.pl). Po niemal siedmiu latach powróciło do Gorzowa Wielkopolskiego kształcenie na kierunku *ratownictwo medyczne*. W styczniu 2015 r. zakończyło się kształcenie ratowników medycznych w szkole policealnej. W październiku 2021 r. w Akademii im. Jakuba z Paradyża uruchomiono kierunek ratownictwo medyczne na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Uczelnia oferuje studia I stopnia (licencjat) w systemie stacjonarnym oraz stacjonarnym 26+.

Oznacza to, że na tym kierunku **bezpłatnie** studiować mogą nie tylko tegorocznymi absolwenci szkół średnich, ale także osoby, które już są aktywne zawodowo i chcą podwyższyć swoje kwalifikacje lub zdobyć nowy zawód. I tak, w bieżącym roku akademickim naukę podjęło wielu strażaków - ratowników pełniących służbę w jednostkach ratowniczo-gaśniczych w województwie lubuskim. Dla studentów przygotowano pracownię wyposażoną w nowoczesny sprzęt pozwalający na nauczanie na poziomie umożliwiającym samodzielne wykonywanie zawodu. Dbałość Uczelni o wysoki poziom kształcenia zapewnia kadra dydaktyczna złożona zarówno z pracowników naukowo-badawczych, wysokiej klasy specjalistów, jak i praktyków posiadających bogate doświadczenie zawodowe. Adepti sztuki ratowniczej, obecnie studenci pierwszego roku, uczą się podstaw zawodu. Wiedzę zgłębiają, uczestnicząc w wykładach, ćwicze-

niach oraz laboratoriach, między innymi z przedmiotów: anatomia, fizjologia, prawo medyczne, socjologia medycyny, żywienie człowieka, mikrobiologia, biochemia, pierwsza pomoc i podstawowe czynności BLS.

Studenci szczególnie cenią sobie zajęcia w formie ćwiczeń z wykorzystaniem symulatorów i fantomów, a tych na wyposażeniu pracowni nie brakuje.

Cieszy mnie wysoka jakość kształcenia na zajęciach specjalistycznych, ten sprzęt wiele obiecuje - odpowiedziała jedna ze studentek na pytanie, co podoba się jej na studiach.

Podjęłam studia, dlatego, że chcę nauczyć się ratowania ludzi. To wielka sztuka, unikalne umiejętności, na tym mi zależy i tego właśnie się uczę - odpowiedziała inna studentka na pytanie, co ceni w zawodzie ratownika medycznego.

Zajęcia w formie ćwiczeń realizowane są z wykorzystaniem metody symulacji zdarzenia. Studenci pracują w warunkach

bardzo zbliżonych do sytuacji rzeczywistej. Scenariusze zdarzeń opracowywane są przez nauczycieli prowadzących zajęcia. Uczestnicy zajęć poznają nie tylko postępowanie w oparciu o procedury udzielania pomocy, ale również nabywają umiejętności radzenia sobie ze stresem związanym z sytuacją nagłą i nieznaną. W ten sposób kształtowane są też kompetencje społeczne, np. współpracy w grupie, odpowiedzialności za podejmowane decyzje, samooceny i świadomości własnych ograniczeń. Do każdego ćwiczenia przygotowana jest checklista (lista kontrolna), w oparciu o którą student sprawdza poziom osiągniętych umiejętności. Do analizy stopnia uzyskanych efektów kształcenia na danych zajęciach wykorzystujemy również filmy nagrane podczas wykonywania zadań/ćwiczeń. Odtworzenie nagrania umożliwia uczącemu się poznanie swoich mocnych i słabych stron. Jest to także czas na dyskusję i wyciąganie wnio-

sków dotyczących samodoskonalenia się studentów.

Oprócz zajęć objętych planem studiów nasi studenci nabywają dodatkowe kompetencje. I tak w semestrze zimowym Uczelnia zorganizowała i przeprowadziła kurs „Służba informacyjna podczas imprez masowych”, potwierdzony certyfikatem. Na Wydziale Nauk o Zdrowiu działa także studenckie koło naukowe **AKADEMICUS MEDICUS**, które zorganizowało dla przyszłych ratowników medycznych szkolenie „Metody rehabilitacji w pracy ratownika medycznego”, sfinansowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego.

Co dalej czeka naszych studentów? Mówi się, że „im dalej w las, tym więcej drzew”. To przysłowie ma swoje zastosowanie również w tym przypadku. Realizowane są kolejne przedmioty, m.in.: psychologia w ratownictwie medycznym, dydaktyka medyczna, język migowy, kwalifikowana pierwsza pomoc, przemieszczanie i trans-

port poszkodowanego. Jeszcze w obecnym roku akademickim studenci odbędą pierwszą praktykę zawodową. Jej celem jest poznanie „w działaniu” specyfiki pracy ratownika medycznego pracującego w zespole ratowniczym oraz obserwowanie działań ratunkowych prowadzonych przez specjalistów. Od drugiego roku nauki wprowadzone zostaną zajęcia kliniczne. Podczas wykładów, ćwiczeń klinicznych i praktyk zawodowych prowadzonych przez lekarzy specjalistów i pielęgniarki pracujące w oddziałach szpitalnych, studenci zgłębiać będą wiedzę z niemal każdej dziedziny medycyny, m.in. z: chorób wewnętrznych, kardiologii, chirurgii, neurochirurgii, ortopedii, pediatrii, psychiatrii, geriatrii, neurologii, urologii, położnictwa i ginekologii. Tak szeroka i wszechstronna wiedza jest niezbędna w pracy ratownika medycznego, ponieważ podczas wykonywania zadań zawodowych może spotkać się on z pacjentami w różnym wieku i z różnymi stanami chorobowymi. Ważnymi, a zarazem najbardziej oczekiwanymi przez studentów zajęciami są praktyki zawodowe realizowane w Zespołach Ratownictwa Medycznego i Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, prowadzone przez lekarzy specjalistów i doświadczonych ratowników medycznych. Podczas tych praktyk studenci będą doskonalili umiejętności zdobyte na zajęciach w pracowniach z zakresu przedszpitalnych i wewnątrzszpitalnych procedur ratunkowych. W warunkach rzeczywistych, z wykorzystaniem leków, sprzętu i aparatury medycznej, pod czujnym okiem wykładowców i instruktorów studenci będą brać czynny udział w diagnozowaniu oraz leczeniu chorych i poszkodowanych. Nauczą się także współpracy w zespole ratunkowym oraz komunikowania się z chorym/poszkodowanym i jego rodziną. Zgodnie ze standardem kształcenia w zawodzie

ratownika medycznego studenci odbędą łącznie 960 godzin praktyk zawodowych w kontakcie bezpośrednim z pacjentem.

Ciekawym i społecznie potrzebnym przedmiotem jest medycyna taktyczna. Zajęcia poprowadzi wykładowca posiadający doświadczenie w warunkach bojowych w zakresie ratownictwa medycznego na polu walki. Na studentów czekają także atrakcyjne zajęcia sprawnościowe z elementami ratownictwa specjalistycznego, które zorganizowane będą w formie obozu w terenie. Zakres tych zajęć obejmuje ratownictwo w terenie trudno dostępnym. Studenci uczyć się będą ratowania poszkodowanych w górach oraz ratowania z wody. Zajęcia te poprowadzą instruktorzy odpowiednich służb ratunkowych - GORP i WOPR.

Pierwszy semestr zaliczony. Wybór kierunku był słusznym wyborem. Znalazłem to, czego szukałem - powiedział niedawno jeden ze strażaków, student pierwszego roku ratownictwa medycznego na Wydziale Nauk o Zdrowiu Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.

Oferta edukacyjna Wydziału Nauk o Zdrowiu w roku akademickim 2022/2023 obejmuje naukę na następujących kierunkach studiów:

- **PIELĘGNIARSTWO, STUDIA I stopnia (profil praktyczny)**
- **RATOWNICTWO MEDYCZNE, STUDIA I stopnia (profil praktyczny)**
- **TURYSTYKA I REKREACJA, STUDIA I stopnia (profil praktyczny)**
- **TURYSTYKA I REKREACJA, STUDIA II stopnia (profil praktyczny)**
- **UWAGA, NOWOŚĆ! DIETETYKA** (pod warunkiem uzyskania przez Uczelnię akceptacji Polskiej Komisji Akredytacyjnej i Ministerstwa Edukacji i Nauki).

MGR IWONA RATUSZNIK

Woda, wodór, węgiel - BGK stawia na zasoby przyszłości

Dzisiaj stoimy u progu kolejnego, cywilizacyjnego przełomu na miarę rewolucji, jaką przyniosło powstanie światowej sieci WWW.

Będzie to zmiana sposobu, w jaki korzystamy z danych nam zasobów naturalnych, a zwłaszcza trzech z nich - „następnych 3 W”: wody, wodoru i węgla nieenergetycznego. To strategiczne zasoby przyszłości, które będą napędem dla rozwoju w kolejnych dziesięcioleciach.

Rozwój nie może jednak odbywać się kosztem przyszłych pokoleń. Dlatego w najbliższych latach czekają nas wielkie zmiany, związane z transformacją gospodarki w kierunku zeroemisyjności. Przełoży się ona na zmianę w życiu każdego mieszkańca planety - pewne przedmioty, branże oraz działania, które wypełniają współczesną codzienność, znikną, a ich miejsce zajmą nowe produkty, sektory i procesy.

Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił w sierpniu 2021 roku realizację Idei 3W - Woda-Wodór-Węgiel, aby wesprzeć świat nauki i biznesu w rozwoju nowoczesnych technologii stosowanych w przemyśle, energetyce, medycynie. Te trzy zasoby - woda, wodór i węgiel - odpowiednio wykorzystane zmieniają polską gospodarkę w bardziej innowacyjną i konkurencyjną. Autorzy opracowania omawiają wyzwania związane z retencjonowaniem i oczyszczaniem wody, przyglądają się kierunkom rozwoju gospodarki wodorowej oraz publikują opinie wybitnych ekspertów zajmujących się węglem, jako surowcem do rozwijania innowacyjnych

Stworzyliśmy koncepcję 3W, by inicjować dyskusję o wykorzystaniu potencjału wody, wodoru i węgla w gospodarce. Chcemy, by na odkryciu nowych możliwości tych zasobów Polska budowała przewagę konkurencyjną w nadchodzących de-



kadach - wyjaśniała podczas niedawnej debaty na łamach Pulsu Biznesu prezes BGK Beata Daszyńska-Muzycka.

Dlaczego 3W?

Codziennie decyzje Polaków mają wpływ nie tylko na klimat i otaczające nas środowisko, ale też na to, jaka jest kondycja polskich firm i stan polskiej gospodarki. Te trzy zasoby - woda, wodór i węgiel - odpowiednio wykorzystane zmieniają polską gospodarkę w bardziej innowacyjną i konkurencyjną.

Eksperti BGK opracowali raport „Idea 3W. Perspektywy rozwoju”, który jest przewodnikiem po technologiach z obszaru wody, wodoru i węgla nieenergetycznego. Autorzy opracowania omawiają wyzwania związane z retencjonowaniem i oczyszczaniem wody, przyglądają się kierunkom rozwoju gospodarki wodorowej oraz publikują opinie wybitnych ekspertów zajmujących się węglem, jako surowcem do rozwijania innowacyjnych

materiałów przyszłości. Raport można pobrać ze strony Idea3W.org.

Po pierwsze WODA

Jest nie tylko źródłem życia, ale też niezbędnym zasobem wykorzystywanym w rolnictwie, przemyśle i energetyce - ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju nowych technologii. Umiejętne nią gospodarowanie pomaga budować kapitał technologiczny.

W Polsce retencjonujemy zaledwie 6,5% wody (około 4 mld m³). Potrzeba przynajmniej dwa razy więcej, by skutecznie przeciwdziałać zarówno skutkom suszy, jak i powodzi. Dlatego ważne jest, by w sytuacji zmieniającego się gwałtownie klimatu, w sposób przemyślany zarządzać zasobami wody; wspierać strategie dotyczące retencji i ponownego wykorzystania wody oraz jej oczyszczania, poszukiwać nowoczesnych rozwiązań typu „smart city”, które umożliwią zatrzymanie wody w miastach oraz sposobów na

efektywne oczyszczanie ścieków i uzdatnianie wody.

Po drugie WODÓR

Pierwiastek ten może być źródłem energii, który zastąpi elektrownie węglowe czy opalane koksem piece hutnicze. W dodatku Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie - wytwarzamy około miliona ton wodoru rocznie. Dzięki możliwości produkcji wodoru z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii przemysł wodorowy jawi się jako potencjalny magazyn, przechwytyjący nadwyżki elektryczności wygenerowane przez fotowoltaikę czy energetykę wiatrową.

W Polsce już teraz rozwija się koncepcja wykorzystania wodoru jako paliwa zasilającego pojazdy komunikacji miejskiej, a nawet... lokomotywy! To szansa, by zbudować swoją przewagę w innowacyjnym przemyśle.

Po trzecie WĘGIEL

Powszechnie kojarzony jest z energetyką, ponieważ przez dekady był podstawowym paliwem rozwoju gospodarczego ludzkości. Jednak jego rola na tym się nie kończy. Węgiel, dzięki nowym wynalazkom, powraca w nowych zastosowaniach. Grafen, fulereny, nanorurki węglowe czy węgiel aktywny niosą ze sobą ogromny potencjał. Pozwalają tworzyć lżejsze i trwalsze materiały inżynierskie, co umożliwia ich stosowanie w elektronice, medycynie, budownictwie, przemyśle kosmicznym, lotnictwie i motoryzacji. Nowe materiały z nanocząstek węgla mogą też pomóc w rozwiązaniu problemów emisyjnych powodowanych przez energetyczne wykorzystanie węgla kamiennego i brunatnego.

W jak współprac

Bank Gospodarstwa Krajowego ściśle współpracuje z samorządami, przedstawi-

cielami nauki oraz biznesu, by budować zaangażowaną społeczność 3W. W poszczególnych województwach odbywają się warsztaty, podczas których m.in. rozmawiamy o tym co zrobić, by zaszczyć w lokalnych społecznościach ideę 3W. 17 lutego takie spotkanie miało miejsce w Gorzowie Wielkopolskim w ramach konferencji „Silna Polska, Silna Gospodarka”.

Uczestnicy dyskutowali o przyszłości Polski w kontekście trzech zasobów - wody, wodoru i węgla pierwiastkowego. W warsztatach 3W wzięli udział przedstawiciele samorządów, organizacji trzeciego sektora oraz biznesu. Goście podkreślali, że tego typu spotkania łączą środowiska, prowadzą do lepszej wymiany wiedzy i doświadczeń, a w konsekwencji też do zmian w świadomości społecznej dot. rozwiązań z obszaru zrównoważonego rozwoju.

Relacja z warsztatów dostępna jest na stronie www.idea3w.org. Najbliższe planowane są na 24 lutego 2022 r. w Krakowie.

Niniejszy materiał ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Bank Gospodarstwa Krajowego

BGK to polski bank rozwoju, jedyna taka instytucja w kraju. BGK wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Jego działania wpływają na powstawanie miejsc pracy, budowę mieszkań, rozwój infrastruktury i poprawę jakości powietrza. Bank dba o przyszłe pokolenia - buduje kapitał społeczny, rozwija przedsiębiorczość i zapewnia odpowiedzialne finansowanie. Jest obecny w każdym regionie Polski, a także za granicą - ma swoje przedstawicielstwa w Brukseli, Londynie, Frankfurt nad Menem i Amsterdamie. BGK wspiera eksport i ekspansję zagraniczną polskich firm. Jest pomysłodawcą, współzałożycielem i głównym udziałowcem Funduszu Trójmorza, który inwestuje w infrastrukturę transportową, energetyczną i cyfrową w krajach regionu Trójmorza. BGK, poprzez współpracę z biznesem, sektorem publicznym i instytucjami finansowymi, odpowiada na potrzeby gospodarcze oraz podejmuje szereg inicjatyw promujących zrównoważony rozwój.

reklama

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**

www.ksse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@ksse.pl

Stal Gorzów w tym sezonie celuje w mistrzostwo Polski

W piątek, 8 kwietnia na torach w Częstochowie i Gorzowie zainaugurowane zostaną tegoroczne rozgrywki PGE Ekstraligi.

Pierwszym rywalem podopiecznych trenera Stanisława Chomskiego będą aktualni wicemistrzowie Polski z Lublina. Na pewno będzie to interesujący sprawdzian ligowej formy obu drużyn, które poprzedni sezon zakończyły na podium.

Sezon 2022 przyniesie liczne zmiany w PGE Ekstralidze. Od tego roku w najlepszej żużlowej lidze świata będzie obowiązywał nowy system rozgrywek. W rundzie finałowej uczestniczyć będzie sześć zespołów, a nie jak do tej pory cztery. Do półfinałów awansują zwycięzcy ćwierćfinałów oraz jeden zespół spośród przegranych z najlepszym bilansem punktowym.

Co to oznacza dla kibiców? Przede wszystkim większą liczbę spotkań. Zamiast 64 w tym sezonie będzie ich 70. Nasuwa się jednak pytanie, czy taki system wpłynie korzystnie na poprawę atrakcyjności meczów żużlowych? Tu można polemizować. Jak to w życiu bywa wszystko ma swoje plusy i minusy. Po sezonie przyjdzie czas na podsumowania i analizy, czy rzeczywiście nowy system rozgrywek się sprawdził. Póki co cieszymy się nadchodzącymi pojedynkami, rykiem silników i zapachem metanolu.

W nadchodzącym sezonie na żużlowych torach nie zobaczymy Rosjan. Jest to związane z wojną w Ukrainie, którą wywołała agresja Federacji Rosyjskiej. Władze polskiego oraz światowego speedway'a jednogłośnie podjęły decyzję o wykluczeniu z rozgrywek zawodników reprezentujących kraj agresora. Oznacza to, że **Artiom Łaguta, Emil Sajfutdinow, Grigorij Łaguta, czy Wadim Tarasienko** nie będą mogli uczestniczyć m.in. w meczach ligowych PGE Ekstraligi. Dodatkowo dwaj pierwsi nie powalczą o tytuł indywidualnego mistrza świata w turniejach Grand Prix. A przypomnijmy, że młodszy z braci Łagutów jest aktualnym mistrzem globu, a Sajfutdinow brązowym medalistą.

Decyzje o wykluczeniu reprezentantów Rosji z rozgrywek skomplikowały sytuację klubów, w których mieli startować Rosjanie. Siła rażenia Sparty Wrocław, Motoru Lublin, czy Apatora Toruń znacząco zmalała i może się



Przed rokiem Stal cieszyła się z brązowego medalu. W tym sezonie mamy nadzieję na jeszcze lepszy wynik, a może nawet mistrzostwo Polski...

okazać, że brak rosyjskich żużlowców mocno odbije się na wynikach poszczególnych drużyn. Na tę chwilę wiadomo, że kluby będą mogły zrekomensować sobie brak zawodników poprzez stosowanie instytucji „zastępstwa zawodnika”. Taką decyzję podjęły władze Speedway Ekstraligi. Kluby spodziewały się, że będą mogły sięgnąć jeszcze po „gościa”, ale na razie takiej możliwości nie ma.

W szeregach Moje Bermudy Stali Gorzów w okresie zimowym doszło do niewielkich roszad kadrowych. Jeszcze w trakcie trwania ubiegłorocznego sezonu władze klubu poinformowały o przedłużeniu kontraktów z trójką liderów - **Bartoszem Zmarzlikiem, Szymonem Woźniakiem** oraz **Martinem Vaculikiem**. Ważną umowę z nadwarciańskim klubem miał z kolei **Anders Thomsen**. W macierzystym klubie został także **Wiktor Jasiński**, dla którego będzie to pierwszy sezon w gronie seniorów. „Witek” ma stanowić o sile drugiego zespołu Stali Gorzów, ale nie wykluczone, że będzie ry-

walizował o miejsce w składzie, jako zawodnik do 24 lat.

Nad Wartą postanowiono wymienić jedynie zawodnika na pozycji U-24, która była piętą achillesową Stali. I tak do Gorzowa z Ostrowa trafił **Patrick Hansen**, który zastąpi **Rafała Karczmarza**. Popularny „Siwy” zdecydował się na jazdę na zapleczu ekstraklasy w barwach Wilków Krosno.

24-letni Duńczyk urodzony w Kalundborgu związał się z gorzowskim klubem rocznym kontraktem. W minionym sezonie był jednym z ojców sukcesu ostrowskiej Ostrovii, która awansowała do najwyższej klasy rozgrywkowej. Sezon 2022 będzie pierwszym dla Patricka Hansena w PGE Ekstralidze. Czy żużlowiec udźwignie ciężar walki w najlepszej lidze świata? O tym przekonamy się po pierwszych kilku meczach, ale jedno jest pewne, że to waleczny zawodnik z dużym potencjałem, który zadowolił się już w Gorzowie i jak sam mówi, świetnie się tu czuje.

Do Stali z wypożyczenia do GKM-u Grudziądz powrócił **Mateusz Bartkowiak**, który ma stanowić o sile formacji juniorskiej. Kibice żółto-nie-

bieskich z niecierpliwością będą oczekiwać miesiąca czerwca... Dlaczego? To właśnie wtedy pełnoprawnym zawodnikiem PGE Ekstraligi stanie się **Oskar Paluch**, mistrz Europy i mistrz świata w klasie 250 cc. Syn **Piotra Palucha** to utalentowany i dobrze zapowiadający się zawodnik młodego pokolenia, w dodatku wychowanek gorzowskiego klubu, nic więc dziwnego, że wszyscy pokładają w nim ogromne nadzieje. Warto jednak ostudzić emocje i nie wywierać zbędnej presji na tym zawodniku, bo nie zapominajmy, że dopiero wkracza on w dorosły żużel...

Włodarze nadwarciańskiego klubu podpisali także umowę z **Oskarem Huryszem**, który ma zasilić gorzowskich młodzieżowców. 17-letni wychowanek Startu Gniezno licencję żużlową zdał 30 marca 2021 roku na torze w Lesznie. Z racji wieku nie miał jeszcze okazji startować w rozgrywkach ligowych, gdyż 16 lat skończył dopiero we wrześniu ubiegłego roku. Brał natomiast udział w turniejach młodzieżowych, w których pokazał, że ma papiery na dalszą naukę.

Rok 2022 jest wyjątkowy dla kibiców i całego żużlowego środowiska nad Wartą. W tym roku Stal Gorzów obchodzi 75-lecie istnienia klubu. Prezes **Marek Grzyb** głośno i otwarcie mówi, że złoty medal zdobyty przez drużynę byłby znakomitą zwieńczeniem jubileuszu. Z pewnością każdemu fanowi żółto-niebieskich marzy się dziesiąte w historii złoto DMP, a 30 medal w ogóle.

Skład Stali Gorzów oparty jest na czwórce solidnych i doświadczonych seniorów, którzy mają „ciągnąć” wynik drużyny. Wsparciem dla żelaznej czwórki ma być **Patrick Hansen**, w którym sztab szkoleniowy pokłada wielkie nadzieje. Drużyna zbudowana na ten sezon stawia Stal w roli jednego z głównych pretendentów do zwycięstwa w lidze. Przy odrobinie szczęścia, które jest bardzo ważne w sporcie oraz braku kontuzji, które niestety w ubiegłym roku nie omijały gorzowian, żółto-niebieska ekipa ma ogromne szanse na zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski. Co również ważne, w zespole panuje znakomita atmosfera, zawodnicy doskonale rozumieją się na torze i poza nim,

Kadra Stali Gorzów 2022

Seniorzy: Bartosz Zmarzlik, Szymon Woźniak, Wiktor Jasiński, Martin Vaculik, Anders Thomsen, Patrick Hansen

Juniorzy: Mateusz Bartkowiak, Oskar Paluch, Kamil Pytlewski, Oliwier Ralcewicz, Oskar Hurysz

Stal Gorzów w DMP w latach 1964-2021 - 29 medali

ZŁOTE (9): 1969, 1973, 1975-78, 1983, 2014 i 2016
SREBRNE (14): 1964-66, 1968, 1971, 1974, 1979, 1981, 1984, 1992, 1997, 2012, 2018 i 2020.
BRĄZOWE (6): 1982, 1987, 2000, 2011, 2017 i 2021.

pomagają sobie nawzajem, a to tylko stanowi wartość dodaną i może przełożyć się na dobre wyniki.

Wszyscy stalowcy zgłaszają pełną gotowość do startu sezonu i aktualnie intensywnie trenują, mają już za sobą pierwsze testowe starty i liczymy, że rozpoczną ligę w dobrej formie, choć i tak wszystko będzie rozstrzygało się w plao-offach.

ROBERT BOROWY

r e k l a m a

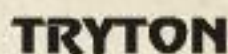
**METALPLAST**

**Błogosławionych
Świąt Wielkanocnych!**

Niech zwycięski Chrystus
obdarzy nas pokojem,
zdrowiem i radością,
udzieli potrzebnych łask,
wniesie szczęście
do każdego domu
i sprawi, by w naszym
życiu zwyciężały
miłość i nadzieja!



**HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE**



METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 724555536

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

